

NASZE

SANT 20 CENA

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Aby zrozumieć wartość kultury narodowej i w oparciu o nią wybijać się w życiu na coraz wyższy szczebel, trzeba sięgać do źródeł tej kultury przez poznanie języka ojczystego

Rok I

Ryga, 9 czerwca 1935 r

№ 25

Święto Latgalji

W dniu 29 i 30 maja b. r. cała Latgalja bez różnicy stanu, narodowości i wyznania, obchodziła w Rezekne, w swem centrum, 15-letnią rocznicę wyzwolenia z pod jarzma najeźdźcy. Dla obchodu tego obrano miesiąc maj. Cudny, kwiecisty, słoneczny czas.

Napływ ludności był ogromny. Ze wszystkich powiatów, ze wszystkich gmin, ze wszystkich zakątków „Ziemi Maryi”. Pogoda sprzyjała. W dzień Rezekne, spowite zielenią, świątecznie przybrane, drgało w promieniach piekącego słońca; w nocy świeciło tysiącami żarówek elektrycznych, okalających gmachy rządowe i samorządowe, tysiącami lampek, ustawionych szeregami wzdłuż ulic, tysiącami świec.

We dnie i w nocy żarzyły się oczy falujących tłumów, a serca gorzały miłością ku drogiej ziemi rodzinnej, krwią ojców, braci i synów zdobytej. „... dzisiaj, te święto nie jest już zjazdem jednego stanu, lub jednej partji — rzekł Prezydent Ministrów w jednym z przemówień — lecz jest to wszystkich mieszkańców, wszystkich obywateli święto, święto całego narodu i, drodzy obywatele Latgalji, także święto wszystkich narodowości...”

Dalej w swem przemówieniu Premier Dr. Karlis Ulmanis zaznaczył: „... bohaterowie, których pamięć dzisiaj czcimy, niech na wieki wieków pozostaną w naszej pamięci i niech nigdy nie zgaśnie uznanie, że oni są dumą i honorem naszego narodu.

Przypominając ich zasługi, czeząc ich pamięć, przypomnijmy tą, która przed 15-tu laty w sposób przyjazny okazała nam pomoc, wielką sąsiadkę południową — Polskę. Mężny, zawsze nam przyjazny, Naród Polski, Polski naród, Polskie państwo, które w danej chwili przeżywa głęboką żalobę. My im jesteśmy bliscy i im w pełnej mierze współczujemy.

Przypomniawszy przeszłość, nie zapomnijmy, że nam samym jest teraz dana możliwość iść naprzód i pracować, że nam teraz jest dana możliwość w swą pracę włożyć całą siłę, włożyć najlepsze co w nas żyje i że my sami możemy być szczęśliwi i dumni

ni z tego, że nam sądono żyć i pracować w tym czasie rozwoju narodu i państwa.

A więc zewrzyjmy szeregi i złożmy przyrzeczenie, że każdy odda to lepsze, co

ma dla pracy, pracy ogólnej, że kierować się będziemy w swej pracy i poczynaniach miłością do ziemi ojczystej“.

Mir—



Premjer dr. K. Ulmanis

Rzeźba O. Natałko z wystawy „Harfy” w Daugawpilsie

PIĘTNASTA ROCZNICA

TYDZIEŃ

29 i 30 maja Latgalja obchodziła uroczystość 15-tą rocznicę swego wyzwolenia i faktycznego połączenia z pozostałymi ziemiami Łotwy. Uroczystość miała miejsce w sercu Latgalji — w Rezekne, do- kład ścignęły rzesze uczestników uroczystości nie- tylko ze wszystkich zakątków Latgalji, lecz z całej Łotwy.

Wobec gromkich zapowiedzi gazet, że na uro- czystości do Rezekne pojedzie z Rygi b. dużo osób z niezbyt dobrą miną ruszyłem na stację, mając w sercu smutne przecucie, że przez całą drogę wy- padnie stać między ławkami lub też na korytarzu. Smutne przecucia rzadko zawodzą. Pociąg był przeladowany. Jechali przeważnie studenci. Bar- wiły się różnokolorowe dekle korporacyj oraz sto- warzyszeń akademickich. Rzeczywiście, prawie przez całą drogę wypadło stać. Na stacjach wsiada- dali wciąż nowi i nowi pasażerowie. Pomimo tłoku i gorąca, jakie panowało w wagonie, nie słyszałem zwykłych w takich wypadkach klótni i narzekania, może zagłuszały je gromkie słowa latgalskich pieśni ludowych.

Przeladowany pociąg przybył do Rezekne z pewnym opóźnieniem, to też wypadło iść z dworca forsownym marszem, ażeby zdążyć na początek uro- czystości. Niestety, niebawoma ruch na ulicach Re- zekne nie pozwolił zbyt szybko dotrzeć do celu, chociaż zdążyłem na czas. Właśnie z przed Magi- stratu ruszył pochód na Bratnie Mogiły. Była go- dzina 9 wieczór. Barwiły się najrozmaitsze uni- formy i stroje ludowe, błyskały czapki strażackie, powiewały chorągwie. Po złożeniu hołdu poległym za wolność ojczyzny, aż do późna w noc, uczestnicy uroczystości napełniali gwarem i ruchem ulice Re- zekne, aż wreszcie zasnęli, by wypocząć przed głów- nymi uroczystościami, jakie odbyły się nazajutrz. Kto nie mógł sobie zdobyć miejsca na nocleg w hotelu, ani też nie miał znajomych w mieście- ruszał w okolice Rezekne, by nieraz za kilkanaście od niej kilometrów znaleźć dach i postanie u krew- nych lub znajomych. Zorganizowane wycieczki były rozmieszczone przez kwatermistrzów w lokalach szkolnych oraz organizacyjnych.

We czwartek, 30 maja, rano przybyli do Re- zekne pociągiem specjalnym Rząd z Premierem dr. K. Ulmanisem oraz przedstawiciele armji z głównym dowódcą gen. Berkisem na czele, Prezy- dent miasta Rygi G. Celmińsz, Prezes Izby Handlowo - Przemysłowej A. Berzińsz, Prezes Izby Roln. A. Dzerwe, oraz cały szereg dostojnych gości. Na stacji oczekiwała kompanja honorowa 9 re- zekneńskiego p. p. wraz z orkiestrą, przedstawici- ele wojska, organizacji i t. d. Dostojnych gości powitał burmistrz M. Skangel oraz Naczelnik Po- wiatu Zarań. Po przywitaniu, ze stacji kolejowej, ruszył cały wąż, aut, głowę stanowił powóz, w któ- rym jechał Premier wraz z ministrem wojny gen. J. Balodisem. Zebrane na ulicach tłumy witały prze- jeżdżających kwiatami i gromkiem a zgodnym okrzy- kiem: „Lai dziwo!“

Przy moście długi wąż aut się zatrzymał. Mowę powitalną w imieniu samorządów miejskich Lat- galji wygłosił burmistrz daugawpilski Wołont, pod- kreślając w swem przemówieniu znaczenie wypad- ków majowych z roku ubiegłego, witając Prejem- jera w imieniu całej ludności całej Latgalji, bez względu na narodowość, czy też wyznanie, przy- rzekając w imieniu wszystkich, że dołożą wszelkich

starań ku temu, żeby gwiazda Latgalji świeciła w gwiazdozbiórze Łotwy tak samo jasno, jak inne.

Dalej przemawiali: p. Kozul-Kaža w imieniu sa- morządów wiejskich oraz dyr. Cirul w imieniu mło- dzieży. Młodzież szkolna wręczyła wszystkim członkom Rządu piękne bukiety róż. Na powitanie odpowiedział Premier, poczem dostojni goście udali się do kasyna oficerskiego na śniadanie. W czasie śniadania przed kasynem zebrały się organizacje strażackie, które zjechały ze wszystkich stron Lat- galji. Błyskały helmy, barwiły się sztandary. Stra- żacy złożyli w darze Premierowi niedużą srebrną siekierkę strażacką. Przemawiał w imieniu lat- galskiej sekcji związku strażackiego Leson. Prem- jer w krótkich, ale serdecznych słowach dziękował.

Następnie w gmachu Zarządu miejskiego odbyło się uroczyste posiedzenie, na które zaproszeni zo- stali przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wy- znań, przedstawiciele samorządów oraz wybitniejsi działacze społeczni. Przy stole przydyjalnym zasiadł Rząd. Burmistrz rezekneński M. Skangel odczytał adres powitalny, poczem został wykonany przez ze- branych hymn państwowy. Premier dr. K. Ulmanis dziękował zarządowi miasta za serdeczne przyjęcie, stwierdzając, że dziś w Rezekne wszystkie sprawy znajdują się w należytym porządku. Dalej prze- mawia min. spraw wewn. W. Gulbis również dzie- kując za serdeczne przyjęcie, życząc „żeby piękne miasto, zbudowane na 7 pagórkach, podobnie jak i wieczne miasto Rzym, rozkwitło wspaniale i za- chwyciło wszystkich swem pięknem.“

Po wykonaniu pieśni odrodzonej Łotwy, została uroczysto odsłonięta tablica pamiątkowa, wmu- rowana przy głównym wejściu do magistratu. Tablicę odsłonił Premier dr. K. Ulmanis. Napis na tablicy brzmi: „21 stycznia 1920 r. Rezekne zo- stało wyzwolone przez bohaterskie wojsko łotew- skie“. Biskup Rancan ubrany w szaty liturgiczne poświęcił tablicę.

Po zwiedzeniu nowego gmachu Banku Ziemskie- go, Rząd udał się do świątyni poszczególnych wy- znań na uroczyste nabożeństwo. Premier dr. K. Ulmanis w towarzystwie min. gen. Balodisa, min. Rubulsa i min. Czamanisa udał się do kościoła kato- lickiego na uroczystą mszę.

Vice-premjer M. Skujeniek oraz min. skarbu L. Ekis byli obecni na nabożeństwie w kościele lute- rańskim, min. spraw wewn. W. Gulbis oraz kontrol- ler państwowy J. Kamiński w cerkwi prawosław- nej, min. oświaty L. Adamowicz i min. komunikacji Einberg w cerkwi staroobrzędowców, min. roln. J. Kaulińsz w synagodze.

Po nabożeństwie, na boisku wojskowego klubu sportowego, odbyła się wielka defilada wojska, straży ogniowej i ajsargów. Jeszcze nigdy do- tychczas boisko nie widziało tak licznie zebranej publiczności, pragnącej wziąć żywy udział w świę- cie Latgalji. Do zebranych dla defilady na boisku oddziałów przemówił Premier dr. K. Ulmanis, mó- wiąc o bohaterstwie bojowników o niepodległość, o ich samozaparciu, o miłości ziemi ojczystej. Na- stępnie zabrzmiał hymn państwowy, śpiewany przez tysiące zgromadzonych. Poczem dowódca 9 re- zekneńskiego p. piech. płk. Liepińsz wznosił, po- chwycony przez zebranych, trzykrotny okrzyk „Lai dziwo!“ na cześć Prezydenta Państwa — A. Kwie- sisa, Premiera dr. K. Ulmanisa, min. wojny gen. Balodisa, Rządu oraz dowódcy sił zbrojnych gen.



Premjer dr. K. Ulmanis wśród dzieci w Rezekne

Berkisa. Poczem oddziały przedefilowały przed try- buną Rządu. Publiczności szczególnie przypadła do- gustu wspaniała postawa wojskowa straży gra- nicznej, oraz buńczuczna - kawalerji ajsargów.

Po defiladzie Premier wraz z Rządem zwiadał wystawę książki. W przerwie, pomiędzy defiladą a pokazem sportowym, rzesze uczestników święta za- ciekłe szturmowały wszelkiego rodzaju jadalniami i sklepy spożywcze. Niejednemu wypadło spożywać obiad na zielonej trawce. Pokaz gimnastyczny mło- dzieży szkolnej rozpoczął się o godz. 4,30. W po- kazie brała udział młodzież szkolna z całej Latgalji, w liczbie 2612 osób pod kierownictwem instr. spor- towego A. Szwedrewicza. Pokazowi przyglądało się ponad 8 tysięcy widzów. Pokaz wypadł wspaniale, młodzież wykazała wielką karność i gruntowne przy- gotowanie, to też zrywały się ciągle całej burza oklasków.



Na prawo: Premier dr. K. Ulmanis otwie- ra tablicę pa- miątkową w Rezekne. Na lewo: srebrna siekierka spre- zentowana Premierowi przez strażaków



W ŁOTWIE

O godz. 6.30 wieczorem na tymże boisku odbył się koncert zjednoczonych chórów. Brało w nim udział 159 chórów z 7100 uczestnikami. Dyrygowali: S. Duks, A. Fejl oraz A. Bobkowiec. Witany okrzykami przez zebranych widzów oraz śpiewaków przybył Premier dr. K. Ulmanis. Chór na powitanie wykonał pieśń Kalnina „Wadonia suminajums”. Później Premier dr. K. Ulmanis wygłosił wielką mowę polityczną transmitowaną przez radio. W serdecznych, pełnych szczerego uczucia słowach, pozdrowił Latgaliję w dniu święta jej wyzwolenia w imieniu wszystkich Łotyszów, w imieniu wszystkich ziem łotewskich: Kurzeme, Widzeme i Zemgalji, mówił o ciężkiej walce, jaką stoczył naród dla zdobycia wolności, o ciężkiej narodowej, która pozwoliła wyjść z walki zwycięsko, o znaczeniu wypadków majowych z roku ubiegłego, o tym, że dzięki wypadkom tym Łotwa zdobyła wolność wewnętrzną, stała się państwem jednolitem, jednoczącym wszystkie szczepy łotewskie, wszystkie narodości we wspólnej pracy dla dobra państwa. Mówiąc o wielkich chwilach bojów o wyzwolenie Latgalji w serdecznych słowach wspominał Premier Polskę, która wyciągnęła pomocną rękę. Przypomniał kongres 1917 roku, na którym zebrani latgalejczy wykazali, że są Łotyszami, że pragną zjednoczenia. Padło dużo ciepłych słów o sercu Latgalji — Rezekne, które słuchacze przyjęli burzą oklasków. Mowę swą zakończył Premier dr. K. Ulmanis słowami: „...zjednoczony naród łotewski jest skalą, jest tą naprawdę mocną, niekruszoną skalą, na której może się oprzeć nasza wolność, nasze państwo łotewskie swą wolność i niezależność.”

Mowę często przerywały burzliwe oklaski słuchaczy. Została również odczytana depecha Prezydenta Państwa A. Kwiesisa oraz tekst odpowiedzi Komitetu org. święta. Później, poprzedzony przez hymn państwowy oraz pieśń wolnej Łotwie, nastąpił koncert zjednoczonych chórów. Koncert wypadł wspaniale, dając słuchaczom wielkie zadowolenie estetyczne, budząc entuzjazm. Po koncercie Rząd na czele z Premierem dr. K. Ulmanisem przejechał wśród okrzyków: „Lai dziwo” przez pięknie udekorowane miasto, poczem udał się na dworzec kolejowy.

Do Rezekne w czasie święta zjechało co najmniej 20 tysięcy osób z różnych części Latgalji. Pomimo wielkiego skupienia ludzi, wszystko odbyło się w należytym porządku. Wieczorem zapłonęły tysiące ogni w oknach domów, przy chodnikach świeciły szeregi ogników. Wszystkie gmachy państwowe i samorządowe ba, niejedną prywatną, były pięknie udekorowane i iluminowane. Bodajże najpiękniej wyglądały gmachy: Rady miejskiej oraz Banku Ziemskiego.

Przez długie godziny wieczorne spacerowały po ulicach rzesze przyjezdnych i miejscowych mieszkańców. Do późna w noc rozlegały się pieśni, karnie maszerujących na dworzec, lub odjeżdżających autem ciężarowym czy autobusem, wycieczek.

Dopiero gdzieś około drugiej w nocy miasto usnęło, znużone nawalem wrażeń...

D. R.—cki.



Oszczędność w używaniu materiałów drzewnych

Aby zachować na dotychczasowym poziomie eksport leśny, a przez to zdobyć niezbędną dla państwa walutę, koniecznym jest zmniejszyć zużycie budulca wewnątrz kraju, zamieniając go na najrozmaitsze materiały ogniotrwałe. Właśnie nad tem zagadnieniem zastanawia się Min. rolnictwa. Dyrektor dep. leśnego J. Ozol oświadczył przedstawicielom prasy, że narazie wydatkowanie budulca nie będzie ostro zredukowane. Zapomogi dla nowych budujących się gospodarstw w dalszym ciągu będą wydawane w postaci taniego lasu, jednak przez wzgląd na dobro państwa przy kolejnym udzieleniu materiałów leśnych, Rząd będzie zmuszony znacznie zredukować ilość materiałów. Ograniczenie takie niewątpliwie przyczyni się do rozwoju przemysłu produkującego ogniotrwałe materiały budowlane. Materiał leśny będzie wydawany jedynie w ilości potrzebnej na wykończenie budowli z materiałów ogniotrwałych, za cenę piątej części ich wartości (dotąd płacono trzecią część), co ma posłużyć do nakłonienia rolników do budowy wygodnych lokali dla robotników rolnych.

Taką cenę za materiały leśne ustalono dla przemysłu obróbki torfu. W okolicach ubogich w lasy, jak w Bausku i Jelgawie oraz w Latgalji, gdzie również ostatnio daje się odczuć dość silnie brak drzewa opałowego, departament leśny organizuje składy drzew, w których rolnicy będą mogli je nabywać. Ma się rozumieć, że koszta transportu drzew z dalszych okolic odbijają się na cenie drzewa opałowego, dlatego zaleca się rolnikom jeszcze w lecie zająć się przygotowaniem torfu i pni.

Należy zaznaczyć, że ilość drzew rąbanych na opał nie zostanie zwiększona, gdyż nie pozwala na to stan lasów.



Biskup Rancan w czasie uroczystego poświęcenia tablicy pamiątkowej w Rezekne

Zebranie robotników przemysłu drzewnego

W ubiegłym tygodniu w lokalu związku księgarzy odbyło się z Rydze zebranie robotników przemysłu drzewnego. Zebrało się około 1000 osób. Na zebranie przybył wiceminister spr. wewnętrznych A. Berzińsz. Wchodzącemu na salę wiceministrowi zebrani zgotowali gorącą owację.

Wiceminister A. Berzińsz wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił, że Rząd poczynił i czyni wciąż wielkie starania w kierunku polepszenia i ustabilizowania stanu robotników. W przemówieniu swem wskazał wiceminister na zmiany, jakie zaszły od chwili wypadków majowych z ub. roku.

„Dopiero teraz — powiedział p. A. Berzińsz — Łotwa stała się naprawdę łotewską Łotwą, i dopiero

teraz Łotysi stali się gospodarzami w swem państwie. Jednak nie musimy żywić nienawiści do małych grup innych narodowości, zamieszkujących nasz kraj, jeżeli stosunek ich do Łotwy jest lojalny i jeżeli umieją oni cenić honor i godność narodu łotewskiego i jego państwa. Lojalni obywatele mają przeciw przynależność państwową łotewską i są pełnoprawnymi obywatelami łotewskimi.”

Dalej mówił min. Berzińsz o tem, że dziś wszyscy biorą i muszą brać czynny udział we wspólnej pracy państwowej, o korzyściach jakie przyniosła reforma związków zawodowych.

Zebrani gorąco oklaskiwali przemówienie wiceministra.

O podniesienie urodzaju lnu

Rada Ministrów postanowiła ceny na len utrzymać na dotychczasowym poziomie. W związku z tem wiceminister rolnictwa J. Birzniek oświadczył przedstawicielom prasy, że Rząd, przyjmując powyższą decyzję, był jednak mocno zadowolony i niezadowolony z powodu niskiego urodzaju lnu. W ciągu paru ostatnich lat urodzaj lnu zmniejszył się z 2,95 kwintalów na 2,74 kwintala z hektaru. Obecnie Ministerstwo Rolnictwa postanowiło przedsięwziąć wszystkie środki do podniesienia urodzaju lnu. Z kwot monopolu lnianego w bieżącym roku zostanie wydane 120 tys. latów w formie premij dla gospodarzy wiejskich, którzy okażą się najlepszymi hodowcami lnu. Każdy gospodarz, który zdoła doprowadzić urodzaj lnu do 3 lub

więcej kwintalów z 1 hektaru, dostanie premję w wysokości 10—15 sant. za kg. ponad cenę ustaloną. Na prośbę Min. Rolnictwa dziekan wydziału rolnego Uniwersytetu wyznaczy 200—300 studentów, którzy, razem z starszymi wychowankami szkół rolniczych, obejrzą zasiewy lnu i sporządzą spisy zasługujących na nagrody hodowców lnu. Studenci i wychowankowie szkół roln. zostaną uprzednio do tej pracy przygotowani.

Pozatem min. Rolnictwa wyda kilka specjalnych broszur. Droga podniesienia urodzaju lnu ministertwo ma nadzieję zwiększyć dochody monopolu lnianego o 20—30%.

Nowe władze Uniwersytetu

Nowa Rada uniwersytetu łotewskiego wybrała na swem posiedzeniu 22 maja, jako rektora prof. J. Auškapa, prorektora prof. L. Adamowicza, drugiego prorektora docenta Gulbisa, jako sekretarza docenta Leińsza. Do Rady Gospodarczej wybrano prof. Kandińsza i docenta Karklińsza.

Gość z Polski

W ubiegłym tygodniu bawił przez kilka dni w Daugawpilsie i w Rydze Dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie oraz członek Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stanisław Józef Paprocki.

Na zdjęciu obok:

Premier dr. K. Ulmanis, min. wojny — gen. J. Balodis oraz biskup Rancan przed magistratem w Rezekne w kilka chwil po poświęceniu tablicy pamiątkowej



Pawilon lotewski na wystawie międzynarodowej w Brukseli

Zerwanie stosunków Wielkiej Brytanji z Irlandją

Dublin. Premier de Valera oświadczył w sejmie, iż rząd wolnego państwa irlandzkiego ma zamiar znieść całkowicie urząd generalnego gubernatora. W razie urzeczywistnienia tego zamiaru muszą być zniesione niektóre postanowienia konstytucji wolnego państwa. Osoba generalnego gubernatora jest dziś jedynym ogniwem formalnym, łączącym Irlandję z koroną brytyjską.

Londyn. Wiadomość o zamierzonym zniesie-

niu przez rząd de Valery stanowiska gubernatora generalnego wolnego państwa irlandzkiego wywołała silne wrażenie w angielskich kołach politycznych. Koła te podkreślają, że realizacja projektu pociągnie za sobą całkowite zerwanie łączności Irlandji z Imperjum i będzie miało niezwykle doniosłe skutki. Zaostrzenie konfliktu angielsko-irlandzkiego budzi niepokój w sferach gospodarczych.

Bunt chłopów w Rumunji

Bukarest. — Według komunikatu ministerstwa spraw zagranicznych, w wiosce Cucowa, departamentu Putna, 8-miu chłopów, przeciwników nowego kalendarza, zabarykadowało się od kilku dni w miejscowej cerkwi i poturboowało dotkliwie 2-ch chłopów, którzy chcieli opuścić cerkiew. Miejscowi policjanci, którzy chcieli skłonić chłopów do opuszczenia cerkwi, zostali również pobici. Ponieważ inter-

wencja prokuratora, któremu towarzyszyło kilku żandarmów, nie dała rezultatów, pozostali mieszkańcy wioski przypuścili szturm do cerkwi i zniszczyli ją. W czasie starcia 2 osoby zostały zabite a 8 odniosło rany. Dokonano szereg aresztowań i przywrócono spokój. Incydent powstał na tle czysto religijnem.



Uroczystości weselne w Sztokholmie.

Poślubieni — Szwedka księżniczka Ingrid oraz duński następca tronu Fryderyk wychodzą z kościoła, przyjmując powinszowania zebranej publiczności

NA SZEROKI

Minister Spraw Wojskowych Estonji o uroczystościach pogrzebowych

Tallin. Szef delegacji estońskiej na uroczystości pogrzebowe w Warszawie i Krakowie, minister wojny, gen. Lill oświadczył w wywiadzie, że naród estoński odnosił się zawsze do Marszałka Piłsudskiego ze specjalną sympatją, wiedząc o tem, że całe swe życie Marszałek walczył o wolność i niepodległość narodu polskiego. Wielu estońskich działaczy państwowych, jak również szereg wyższych wojskowych, którzy kiedykolwiek mieli możliwość zetknięcia się z Marszałkiem, zachowali w pamięci najlepsze wspomnienia i wielki dla Niego szacunek. Dalej min. Lill podniósł z uznaniem doskonałą organizację uroczystości pogrzebowych i wyjątkowy nastrój tłumów. Naród polski — mówił minister — cował Marszałka Piłsudskiego z wielką wspaniałością, dając tem wyraz uczuciom głębokiego szacunku i miłości dla swego Wodza.

W zakończeniu gen. Lill, podkreślił gościnne i uprzejme przyjęcie, jakiego doznała w Polsce delegacja estońska.

Ulica Piłsudskiego w Detroit

Detroit (St. Zjedn.). Rada miasta Detroit powzięła jednomyślną uchwałę nazwania jednej z ulic „Piłsudski Avenue“.

„Bohater narodowy umarł ale wola jego żyje”

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ drukuje wstępny artykuł p. t. „Polska po Piłsudskim“, w którym uwydatniona jest rola dziejowa Marszałka Piłsudskiego w powstawaniu i mocarstwowym rozwoju Polski. Artykuł wspomina, że ludzie, stojący obecnie u władzy w Polsce, byli oddawna blisko związani z Piłsudskim. Te związki nie tylko miały znaczenie w kształtowaniu się najnowszych dziejów Polski, stanowią one także gwarancję na przyszłość. Ludźmi, stojącymi na czele Polski rządzić wola, by dalej prowadzić politykę z przed 12 maja i nie opuścić drogi, wytkniętej przez Piłsudskiego. Założyciel państwa i Bohater narodowy umarł, ale wola Jego żyje. Oby nigdy nie osłabła i, według gorących życzeń Marszałka, prowadziła losy kraju i jego ludności ku dobru Polski, pomyślności Europy i w duchu pokoju — kończy pismo.

Dwanaście tys. osób odwiedza eo dzień kryptę św. Leonarda na Wawelu

Kraków. — Krypta św. Leonarda w katedrze na Wawelu, w której znajduje się grób Marszałka Piłsudskiego, może być odwiedzana w dni powszednie od godziny 10 do 13 i od 14,30 do 17, w niedziele i święta od godz. 14 do 18. W niedziele i święta, ze względu na nabożeństwo w katedrze krypta jest zamknięta przed południem. Spowodu przemęczenia służby katedralnej, oraz spowodu konieczności utrzymania należytego porządku w katedrze i grobach królewskich, przez które przewija się dziennie ponad 12 tysięcy osób, godziny wyznaczone na odwiedzanie krypty św. Leonarda nie mogą być przedłużone.

Audycja radjowa dla Polonji zagranicznej

Audycja radjowa w sobotę dnia 8 czerwca b. r. będzie poświęcona górnikom polskim w kraju i zagranicą. Program tej audycji będzie obejmował:

- 1) Wiadomości z kraju i z terenów Polonji Zagranicznej.
- 2) Pogadankę o górnikach polskich w całym świecie.
- 3) Pieśń Śląskie.
- 4) Wiersz Tuwima „Śląsk śpiewa“.
- 5) Orkiestre.

M ŚWIECIE

Katastrofalne trzęsienie ziemi

20 tysięcy ludzi ofiarą trzęsienia ziemi. Pożar wśród gruzów Quetty

Lahore, 2.6. Według dotychczasowych wiadomości, liczba ofiar trzęsienia ziemi w mieście Quetta wynosi 20 tys. zabitych. Zginęło 100 europejczyków, a około 200 odniosło rany. Miasto leży w gruzach, śród których wybuchł pożar, który, podsycony wiatrem, rozszerza się, szybko, zagrażając rannym, znajdującym się jeszcze pod gruzami.

Dalsze wstrząsy

Przybywający z nawiedzonego klęską Beludżystan mówią, że zwłoki ofiar grzebane są pośpiesznie, aby zapobiec szerzeniu epidemii. Wstrząsy wieczorajsze, które spowodowały nowe spustoszenia i nowe ofiary w ludziach trwały przez 3 minuty, wstrząsy słabsze ponowiły się pomiędzy 3-ą nad ranem a 14-ą.

Liczba zabitych wzrosła, gdyż wiele osób zginęło tej nocy w czasie snu.

Niema domu bez żałoby

Londyn. Według nadchodzących z Quetta wiadomości cały personel stacji kolejowej Quetta zginął pod gruzami z wyjątkiem jednej osoby. W panice ludzie zdobywali miejsca w odchodzących ze stacji pociągach, przepelniając je ponad wszelką miarę.

W Szikarpur wszyscy są w żałobie, niema domostwa, w którym nie byłoby ofiar. Biura telegraficzne są zawalone depeszymi osób, poszukujących swoich bliskich. Istnieje obawa braku środków żywności.

Pociąg sanitarny z 60 lekarzami przybył do Quetta. Wszystkie ocalale hangary zamieniono na szpitale.

Londyn, 1.6. Urząd do spraw Indji otrzymał depesze od rządu Indji zawiadamiające, że miasto Kalat i pałac Miri zostały zniszczone całkowicie. Bardzo wiele osób zginęło w gruzach. Chan wraz z rodziną ocalał. Liczba Anglików zabitych wynosi około 200. Katastrofa jest tak wielka, że nie liczy się już trupów, a jedynie ile osób ocalało.

Miasto Quetta robi obecnie wrażenie wielkiego cmentarza, ciągnącego się na przestrzeni kilku mil.

Liczba ofiar wynosi 40.000 osób

Londyn, 3.6. — Według nieoficjalnych obliczeń, liczba zabitych na całym obszarze trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi 40.000 osób, z tego miasto Quetta poniosło stratę 20.000 mieszkańców.

Quetta, 3.6. — Według dotychczasowych obliczeń zginęło podczas ostatniego trzęsienia ziemi 80 proc. ludności w Mastung i Kalat.

Ostatnie wiadomości

Z. S. R. R. wprowadza „strefę osiadłości“ dla osób „pochodzenia burżuazyjnego“

Berlin. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Z rozporządzenia komisariatu do spraw wewnętrznych Z. S. R. R. 600 osobom pochodzenia burżuazyjnego odebrano prawo pobytu w miastach Leningrad, Charków, Kijów, Kalinin (dawniej Twer) i Gorkij (dawniej Niżnij Nowgorod). Wszystkim tym osobom kazano wraz z rodzinami opuścić wymienione miasta w ciągu 7 dni i wyznaczono im na miejsca pobytu różne miejscowości w Azji środkowej. Niektórzy z wysiedlanych, pomimo pochodzenia burżuazyjnego, zajmowali poważne stanowiska w Z. S. R. R.

Lotnicze siły zbrojne ZSRR

Z Londynu donoszą, że pisma japońskie podały tabelę rozmieszczenia sowieckich sił powietrznych. Według tej tabeli w Moskwie znajduje się 800 samolotów bojowych, na Dalekim Wschodzie 800, w Leningradzie 350, w Mińsku 350, w Kijowie 300, w Charkowie 170, w Rostowie n. Donem 100.

W innych punktach znajdują się również eskadry sowieckie lecz w daleko mniejszym składzie.

Zwrot kolonij — za powrót do Genewy?

Paryz. Agencja Havasa donosi z Londynu, iż w kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają wiadomości, że w odpowiedzi na kwestjonariusz Phippsa rząd niemiecki wysunął żądanie zwrotu kolonij, jako warunek powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Rząd Rzeszy nie udzielił dotychczas żadnej odpowiedzi na demarche angielski. Londyn spodziewa się jednak wkrótce otrzymać notę niemiecką, w której będzie sprecyzowana interpretacja pewnych ustępów ostatniej mowy Hitlera w Reichstagu.

Zwołanie parlamentu i nowe wybory na Litwie?

Berlin. — Jedna z agencji donosi z Kowna, że w tamtejszych kołach politycznych krąży pogłoski o bliskim zwołaniu parlamentu litewskiego. Wybory odbyć się mają jeszcze w roku bieżącym.

W 4 dni przez Antlantyk

Nowy Jork, 3.6. Największy współczesny statek transoceaniczny „Normandie“ (70.000 tonn), który w dn. 29 maja o g. 13 m. 30 wyruszył z Le Havre w swą pierwszą podróż do Nowego Jorku, mając na pokładzie 1200 pasażerów i 1250 marynarzy, jako załogę, przybył 3 b. m. do Nowego Jorku o godz. 4 m. 40. „Normandie“, która przepłynęła trasę Le Havre — Nowy Jork w 4 dni 11 godz. 30 min., pobiła dotychczasowy rekord, ustanowiony przez włoski statek transoceaniczny „Rex“ (50.000 tonn). Przeciętna szybkość „Normandie“ wynosiła 29.68 węzłów — „Rexa“ 28.92 węzły. „Normandie“ zdobyła tym samym „blekitną wstęgę“ Atlantyku

Zamach na prezydenta Urugwaju

Londyn, 3.6. — Z Montevideo donoszą, że na prezydenta Urugwaju dokonano zamachu. Prezydent Terra z okazji przyjazdu dra Vargasa, prezydenta Brazylii, obecny był w towarzystwie swego gościa na specjalnie urządzonej na jego cześć wyścigach konnych. Gdy obaj dostojnicy po wyścigach skierowali się w stronę bufetu, do prezydenta Terry przystąpił jeden z jego przeciwników politycznych z niezależnej partii narodowej — Garcia i wystrzelił z rewolweru, raniąc prezydenta lekko w nogę. Prezydent Terra sam ujął zamachowca i odebrał mu broń. Garcia usiłował następnie dokonać w więzieniu samobójstwa, ale bezskutecznie. Prezydent Terra po opatrzeniu rany wziął wieczorem udział w bankiecie, wydanym na cześć prezydenta Brazylii dr. Vargasa.

Montevideo, 3.6 (PAT). — Sprawca zamachu na prezydenta Terra liczy lat 60. W czasie aresztowania Garcia został ranny szablą, którą uderzył go jeden z policjantów. W związku z zamachem dokonano licznych aresztowań.

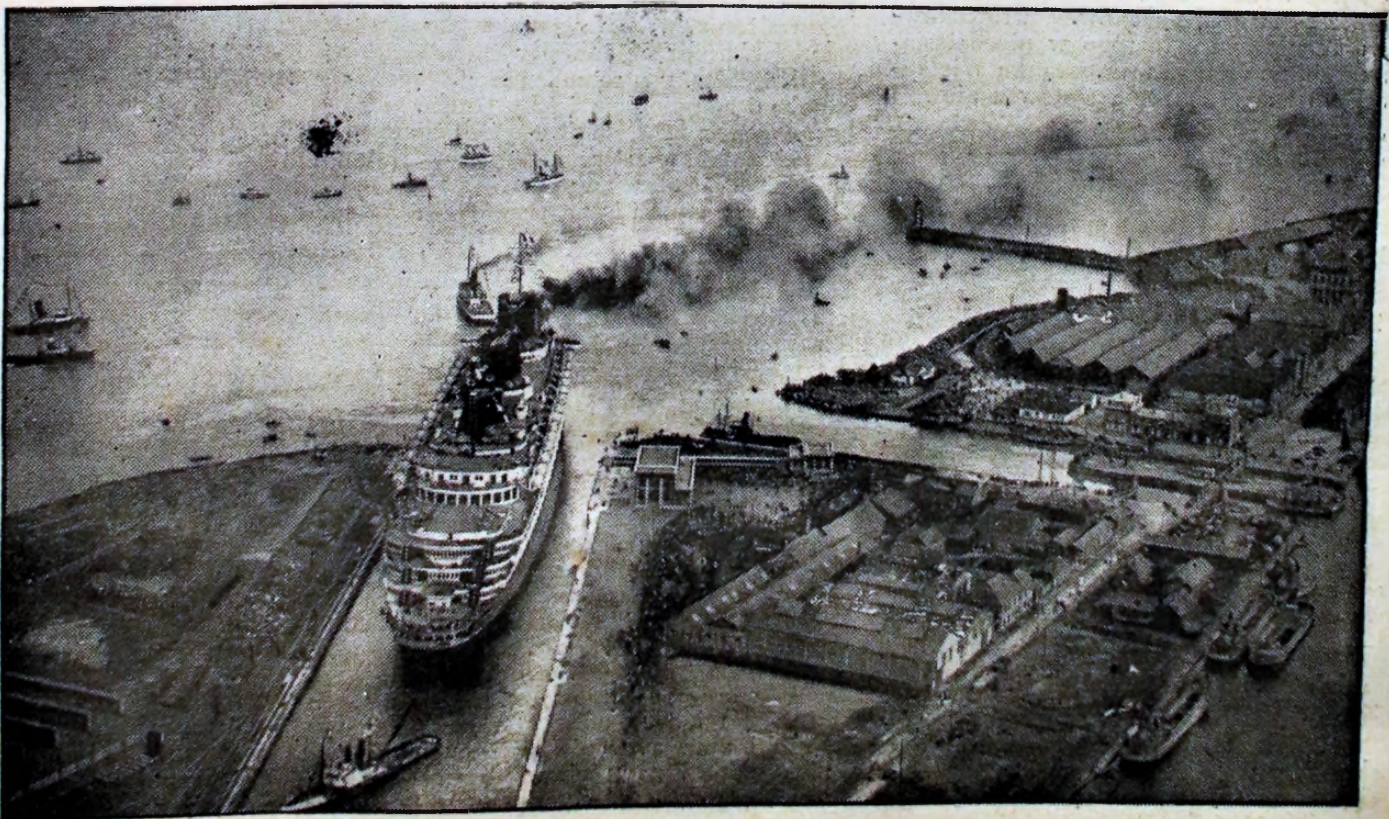
Montevideo, 3.6 (PAT). — Sprawca zamachu na prezydenta Terra liczy lat 60. W czasie aresztowania Garcia został ranny szablą, którą uderzył go jeden z policjantów. W związku z zamachem dokonano licznych aresztowań.

Sukcesy Polaków w Czechosłowacji

Morawska Ostrawa, 26 ub. m. odbyły się w Czechosłowacji wybory do przedstawicielstw krajowych i powiatowych. Polacy wystawili własne listy w przedstawicielstwie krajowym morawsko-śląskim w Brnie i w powiatach: w czeskim Cieszynie i Frysztaacie.

Podobnie, jak w wyborach parlamentarnych, mają Polacy do zanotowania i tym razem znaczny sukces.

W obu powiatach Polacy wystawili po trzy listy: jedną związek śląskich katolików, drugą stronnictwo ludowe i polska partja socjal-demokratyczna, trzecią polska socjalistyczna partja robotnicza. Pierwsza z nich zdobyła 12,670 głosów (w roku 1928 — 10.486), druga 11.852, (w roku 1928 stronnictwo ludowe kandydując samo, miało 6.921 głosów). Polska socjalistyczna partja robotnicza, która w wyborach poprzednich zdobyła 6.391 głosów, tym razem uzyskała 4.786 głosów.



Ewangelja św. Jana

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie z niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa, a mowa, którąście słyszeli, nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec posła w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że Ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wzdobyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niż Ja. I terazem wam powiedział przedtem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie książę świata tego, a we Mnie nie ma, ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał.

Zielone Świątki

Co znaczy nazwa Zielonych Świątek — „Pentekoste?”

Kościelna nazwa Zielonych Świątek „Pentekoste?” pochodzi z greckiego i znaczy „pięćdziesiąt Zielone Świątki są pięćdziesiątym dniem po Wielkanocy. W tym dniu obchodzili żydzi z rozkazu Bożego pierwotnie święto żniwne; później połączone z tym obchodem pamiątkę prawodawstwa starego zakonu, ogłoszonego na górze Synai wśród huku grzmotu, błyskawic i dźwięku puzonów. Prawodawstwo to bowiem ogłoszone w pięćdziesiątym dniu po ofiarowaniu baranka Wielkanocnego i oswobodzenia żydów z niewoli Egipskiej.

Jaką uroczystość obchodzi dzisiaj Kościół?

Na dzisiejszy dzień przypada zesłanie Ducha św. na pierwszych uczniów Chrystusa w Jerozolimie.

Z kogo się składało zebranie w chwili przybycia Ducha świętego?

Ze stu dwudziestu osób, t. j. z dwunastu apostołów i innych uczniów Chrystusowych, kilku niewiast, Maryi, Matki Bożej.

W jaki sposób zstąpił z niebios Duch święty?

Wśród nadzwyczajnych zjawisk natury, zwracających uwagę zgromadzonych wiernych i ludu Jerozolimskiego na działalność Ducha świętego.

Jakież to były zjawiska i jakie było ich znaczenie?

1. Powstał wielki szum. Nie był on skutkiem wichru, lecz nadprzyrodzonej siły, która się w ten sposób objawiała.

Jaka ważna nauka zawarta jest w tej ewangelji?

Pan Jezus mówi o najpierwszym i najważniejszym przykazaniu, o miłości powinnej Bogu. Wykazuje: 1. jaki jest objaw prawdziwej miłości Boga i po czym ją poznać można, t. j. po wiernym wykonywaniu przykazań Bożych. Kto przykazania ściśle i sumiennie pełni, ten miłuje Boga. Kto tego nie czyni, nie miłuje Go. Miłość Boga bez czynków nic nie warta. 2. Wykazuje dalej błogie skutki tej miłości. Kto bowiem miłuje Boga, ten też doznaje na sobie Jego miłości. Ojciec i Syn mieszkają w nim; jak pan w domu, jak ojciec w rodzinie, tak Oni w nim rządzą, zaopatrują go we wszystko, co potrzebne do zbawienia i biorą go pod tarcz Swęj opieki. Miłujący Boga cieszy się najslodszy darem, spokojem serca, który przewyższa wszystkie inne dary. 3. Pan Jezus uczy, że Duch św. jest źródłem tej miłości Boga i błogich jej skutków i dla tego też słusznie się zowie „Pocieszycielem”. „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan.” 4. Wreszcie stawia się sam Pan Jezus jako wzór tej bogatej w uczynki miłości Boga mówiąc: „Niechaj świat wie, iż miłuję Ojca, czyniąc, jak Mi Ojciec rozkazał.”

Wiatr jest według słów Jezusowych wyrzeczonych do Nikodema obrazem samego Boga i Jego działania w duchowym odrośnięciu człowieka. 2. Drugim znakiem były zjawiska płomieniste, niebędące skutkiem naturalnego ognia. Ogień oświeca, grzeje i trawi w sobie materiały palne. Oznaczało to, że Duch św. jako „Duch prawdy i miłości” przywodzi duszę człowieka do uznania prawdy i do miłości Boga, że ją oświeca i o ile do tego jest zdolną, czyni ją uczestniczką Bożego przyrodzenia. 3. Zjawisko miało kształt języków, które się spuściły na każdego ze stu dwudziestu zgromadzonych. Jest to oznaką i znamię istoty Ducha świętego. Język bowiem jest narzędziem wyrażania myśli w słowach. Jak z myśli powstaje słowo, a słowo wypowiada język, tak Duch św. z Ojca i Syna, (czyli słowa Ojca) ma wspólny początek. — Kształt języka oznacza prócz tego działanie Ducha świętego, który apostołów i uczniów Chrystusowych uzdolnił do oświecenia świata i zagrania go do wszego dobrego przez kazania i głoszenie ewangelii.

Jakie było działanie Ducha św. na apostołów?

1. Odjął im wszelką obawę i powątpiewania. 2. Udzielił im światła do doskonałego poznania prawdy. 3. Rozpałił ich serca gorącą miłością i zaszczepił w nich stateczną gorliwość w krzewieniu Królestwa Bożego. 4. Dodał im siły znoszenia przeróżnych przesładowań i wszelkich mąk. 5. Uposażył ich darem przemawiania rozlicznymi językami. 6. Ich słowom nadał siłę wzruszania serc żydowskich, nakłaniania ich do pokuty, wiary w Chrystusa i przyjmowania Chrztu świętego Święty Piotr nawrócił w pierwszym kazaniu 3000 słuchaczy.

Co to znaczy, że Duch św. zstąpił w dniu Zielonych Świąt żydowskich?

1. Zielone Świąta żydowskie były obchodem żniw. W tym dniu żydzi składali Bogu w ofierze pierwociny zbiorów. Owocem przybycia Ducha św. były 3000 nawróconych; oni to stanowili pierwociny żniw Królestwa Bożego. Dzień ten był pierwszym dniem żniwnym Kościoła świętego. 2. Zielone Świąta żydowskie były pamiątkowym dniem ogłoszenia na górze Synai prawodawstwa starego zakonu. Z przybyciem Ducha św. stary zakon zastąpiony został nowym. Dawne prawo, czyli prawo postrachu, ogłoszone zostało wśród odgłosu grzmotu, puzonów i w świetle błyskawic. Nowe prawo łaski ogłoszone zostało wśród szumu wichru, pojawu ognistych języków i z udzieleniem daru przemawiania wszelaką mową. 3. Prócz tego wybrał Bóg ten dzień w tym celu, aby żydzi, schodzący się na tę uroczystość w Jerozolimie ze wszech stron, świadkami byli tego cudu i ogłoszenia nowego zakonu przez apostołów.

Czemu tak uroczyste obchodzimy to święto?

1. W tym dniu bowiem ogłoszone zostało prawo łaski, rozgrzeszenia i uświęcenia ludzkości w skutek zlania Ducha św. na apostołów. 2. Ponieważ w tym dniu apostołowie, napełnieni Duchem św., rozpoczęli dzieło rozgrzeszenia i uświęcenia ludzkości ochrzczeniem trzech tysięcy narodu, który się w skutek ich kazań nawrócił. 3. Ponieważ w tym dniu Kościół Jezusowy ukazał się jako stowarzyszenie utworzone w Jego imię i jawnie wywiesił sztandar wiary w ukrzyżowanego Chrystusa. Jest to dzień urodzin Kościoła. Miejszem narodzenia jest Jerozolima. Narodził się przez chrzest z wody i Ducha świętego. Już wtedy istniał cały Kościół w głównych swych członkach. Nauczający Kościół istniał w Piotrze jako Papieżu, apostołach jako biskupach; słuchający w innych obecnych uczniach i świeżo ochrzczonych wiernych; w Maryi zawsze Pannie i innych świętych niewiastach jest wyobrażone życie Bogu poświęcone (klasyczne).

Jak ma chrześcijanin obchodzić ten dzień?

1. Winien serdeczne dzięki złożyć Duchowi św. za wielkie i sowe łaski, jakie wświadczył matce naszej Kościołowi katolickiemu, a przez Kościół całemu światu i wszystkim chrześcijanom. 2. Powziąć i ponowić silne postanowienie, że będzie zawsze wiernym posłusznym i wdzięcznym synem tegoż kościoła i oblubienicy Jezusowej, gdyż tenże Kościół jest szafarzem łask Ducha świętego. 3. Pokornie i z gorącym nabożeństwem błagać Ducha św., aby w dniu dzisiejszym sprawił zbawienną zmianę w duszy i sercu jego i pomógł mu żyć i umrzeć jako prawdziwemu dziecku Bożemu. „Jak ciało”, mówi św. Makary, „martwe jest bez duszy i niczego zdziałać nie może, tak dusza bez duszy niebieskiej (t. j. bez Ducha św.) martwą jest i niezdatną do Królestwa niebieskiego; nie może nie uczynić, co Bogu jest miłym.”

Powtarzaj przeto codziennie, chrześcijanie - katoliku, kościelną modlitwę, albo też hymn o Duchu świętym, odczytywany przez całą oktafę podczas mszy przez kapłana.

Na jesieni powstanie Izba pracy

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie piekarzy i cukierników, na które przybył wiceminister spr. wewn. A. Berziński. Wiceminister zwrócił się do zebranych z dłuższym przemówieniem, podkreślając w nim wielką wagę zreorganizowanych związków zawodowych w życiu świata pracy.

Między innymi wiceminister oświadczył, że już jesienią tego roku zostanie otwarta izba pracy, która będzie prowadziła swą działalność na tychże podstawach, co i istniejące już izby: handlowo-przemysłowa i rolnicza. Izba ta w dużym stopniu pomoże państwu w pracy nad polepszeniem bytu robotnika. Nie należy jednak myśleć, że robota stanie się łatwiejszą — nie, praca pozostanie tak samo ciężką jak dotychczas, ale robotnicy będą mieli prawo odpoczynku, prawo urlopu i t. p. Przy końcu swego przemówienia wezwał wiceminister wszystkich do przyjęcia uczestnictwa w ogólnej pracy, prowadzonej przez cały naród, dla dobra naszego kraju.

z Daugawpilsu

Staraniem Oddziału T-wa Zbliżenia Łotewsko-polskiego w Daugawpilsie odbyła się akademja żałobna z racji zgonu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Akademja odbyła się w sali Konserwatorium o godz. 19-ej dnia 6-go czerwca b. r. (Wadonia 32).

Ogłoszenie

Dla ucznia szkoły średniej polskiej poszukuje się na lato w Majorach korepetytor(ka) dla codziennych zajęć z języka polskiego, łaciny i fizyki. Zgłosić się niezwłocznie u referenta polskich spraw oświatowych przy Min. Oświaty.

Jedną z sal pawilonu lotewskiego wystawie światowej w Brukseli. Na zdjęciu widzimy obsługę pawilonu — panie w lotewskich strojach ludowych.



Spadek przyrostu ludności w Łotwie

Kierownik wydziału demograficznego Państwowego Biura Statystycznego W Suitis udzielił przedstawicielom prasy informacji o stanie ruchu ludności Łotwy w roku ubiegłym.

Ilość zawartych małżeństw w roku 1934 w porównaniu z rokiem poprzednim znacznie się zwiększyła: w 1933 roku zostało zaw. 16.063 małżeństwa, zaś w 1934 — 16.334, co świadczy o pewnej poprawie warunków życia. Ciekawe, że liczba zawartych małżeństw zwiększyła się jedynie w miastach, na wsi zaś uległa zmniejszeniu. Największy spadek liczby zawartych małżeństw daje się zauważyć w Łatgalji.

Natomiast liczba urodzin, rozpoczynając od ubiegłego stulecia, stopniowo się zmniejsza. W ostatnich latach spadek ten jest o wiele znaczący. W 1932 r. zarejestrowano 37.366, w roku 1934 tylko 33.383. Na 100 dziewczynek przypada 105,5 chłopaków. Największa ilość urodzin jest w Łatgalji, która daje 40% ogólnej liczby urodzin. W porównaniu z liczbami z roku 1933 Łatgalja wykazuje jednocześnie najbardziej ostry spadek ilości urodzin. Rzuci się w oczy fakt, że liczba urodzin

za ostatnie 2 lata spada o 10%. Pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje Ryga, dalej Łatgalja, Widzeme, Zemgale i Kurzeme, w której spadek jest najmniejszy.

W 1934 r. dzieci nieślubnych urodziło się 2958, czyli prawie 9% ogólnej liczby urodzin. W miastach na 100 urodzeń przypada 12 dzieci nieślubnych, na wsi — 7.

Śmiertelność w roku ubiegłym wzrosła. W 1933 r. zarejestrowano 26.319 zgonów, a w r. ubiegłym 27.065.

Jak widać z powyższych danych śmiertelność w roku ubiegłym wzrosła, natomiast ilość urodzin zmniejszyła się. Dlatego też ogólny przyrost naturalny za rok przeszły 6318 jest najmniejszym przyrostem za cały czas istnienia Łotwy. W 1932 r. przyrost naturalny w Łotwie wynosił 11.024, a w 1933 roku — 8.257. W ostatnich więc dwu latach przyrost naturalny obniżył się o 43%.

Największy przyrost dała Łatgalja — 5196, dalej Kurzeme — 749, Zemgale — 656 i Widzeme — 371. W Rydze ilość zgonów przewyższa ilość urodzeń: stolica dała minus 654 osoby.

Naturalny ruch ludności w kwietniu r. b.

Według danych ryskiego miejskiego wydziału statystycznego w kwietniu 1935 r. zarejestrowano wśród Łotyszów: urodzeń — 207 (220), zgonów — 271 (271), zawartych małżeństw — 138 (137). Niemców: ur. — 28 (26), zg. — 64 (75), zaw. małż. — 44 (20). Rosjan ur. — 57 (31), zg. — 32 (36), zaw. małż. — 12 (27). Żydów: ur. — 32 (65), zg. — 38 (46), zaw. małż. — 66 (46). Polaków: ur. — 14 (15), zg. — 22 (15), zaw. małż. — 3 (13). Litwinów: ur. — 3 (3), zg. — 14 (12), zaw. małż. — 2 (6). Pozostałych: ur. — 9 (1), zg. — 12 (7), zaw. małż. — 2 (2).

Ogólna liczba zawartych małżeństw: 207 (251). Z ogólnej liczby 410 (361), urodzonych 193 (201) chłopców i 217 (160) dziewcząt. Z ogólnej liczby 453 (462) zmarłych, 207 (208) mężczyzn i 246 (254) kobiet. Ogółem ubyło 43 osoby (14 mężczyzn i 29 kobiet).

Liczby podane w nawiasach ilustrują dane z poprzedniego miesiąca.



Rząd z Premierem dr. K. Ulmanisem podczas obchodu święta 15-lecia wyzwolenia Łatgalji wśród uczestniczek w strojach narodowych. Stoją od lewej w trzecim rzędzie: Minister Opieki Społecznej W. Rubula, minister wojny J. Balodis, min. spraw, wewn. W. Gulbis, min. roln. J. Kauļiņš, min. oświaty L. Adamowicz, Premier dr. K. Ulmanis, min. skarbu L. Ekis, wice-premier M. Skujenieks.



SPRAWY GOSPODARCZE



Czem się kierować

przy zakładaniu sadów?

Gleba. Przy wyborze gleb pod sady zwracać należy uwagę nie tylko na żyzność gleby, ale również na jej strukturę, t. j. skład mechaniczny. Przyczem zaznaczyć należy, że chociaż żyzność gleby jest niezmiernie ważnym czynnikiem w uprawie drzew owocowych, to daleko ważniejszą jest struktura gleby. Doskonałą glebą, z punktu widzenia producenta owoców, byłaby 1) przepuszczalna na tyle, aby nadmiar wody łatwo przesiąkał do warstw głębszych; 2) łatwo przepuszczająca powietrze (ulatwiony dostęp powietrza do warstw głębszych); 3) mająca dostateczne ilości pokarmów mineralnych, oraz wilgoci.

Gleby ciężkie. Przy długotrwałej suszy gleby takie wysychając pękają, powodując rozrywanie przede wszystkim drobnych korzeni. Gleby te posiadają dużą pojemność wody, a więc są chłodniejsze. Na takiej glebie później wiosną rozpoczyna się wegetacja; drzewa owocowe rozwijają się wolniej, oraz później jesienią kończą swój wzrost, to ostatnie w pewnych warunkach jest niebezpieczne, ze względu na łatwiejsze wymarzenie niezupełnie zdrzewniałych tkanek drzewnych. Drzewa żyją dłużej na glinach, niż na piaskach. Proces oddychania korzeni na ciężkich glinach jest utrudniony, dzięki czemu drzewa na tych glebach zakorzeniają się płytko, co ma ten skutek, że latem cierpią niekiedy od suszy i gorąca, w beznieżne zaś zimy cierpią od mrozów i niekiedy przemarzają. Większość jednak drzew owocowych dobrze rozwija się na glinach, jeśli nie są one zbyt suche, lub nie mają w sobie za dużo wilgoci. Silnie rosnące odmiany drzew owocowych na cięższych glebach są mało płodne, bardziej wskazane jest sadzić odmiany słabiej rosnące. Na glebach tych dobrze rosną: jabłonie, grusze, śliwy.

Gleby lekkie są bardziej ciepłe, niż gleby ciężkie i dlatego lepiej na nich drzewnieją tkanki drzew owocowych. Jeśli gleby lżejsze (lecz w miarę wilgotne) odpowiednio nawozić, to drzewa posadzone na nich wydają większe owoce, niż na glebach cięższych, pręcej dojrzewają i piękniej się zabarwiają. Ujemną stroną tych gleb, jest częsty brak dostatecznej ilości wilgoci. Drzewa owocowe wyrastają na tych glebach mniejsze i żyją krócej. Dlatego też na glebach cięższych należy dawać większe odstępy między drzewami, na glebach lżejszych mniejsze. Na glebach lekkich dobrze rosną czereśnie, wiśnie, morele i brzoskwinie. Słabo rosnących odmian drzew owocowych, zwykle nadmiernie płodnych, nie powinno się sadzić na lżejszych glebach — raczej wybierać należy odmiany silniej rosnące.

Gleby wapienne najodpowiedniejsze są dla pestkowych: czereśni, wiśni, śliw, moreli i brzoskwiń.

Grusze często na tych glebach cierpią na chlorozę.

Gleby torfiaste nie są odpowiednie dla drzew owocowych, gdyż drzewa łatwo na nich przemarzają.

Wilgotność gleby. Można uszeregować gatunki drzew owocowych według skali, od gatunków, wymagających więcej wilgoci, do kontentujących się mniejszą ilością wody w glebie: śliwa, jabłoń, grusza, morela, brzoskwinia, czereśnia, wiśnia. Przenikanie korzeni drzew owocowych w głąb gleby zależy przede wszystkim od rodzaju gleby, w mniejszej mierze od rodzaju drzewa. Jeśli chodzi o wody gruntowe, to należy wybierać gleby mające lustro wody gruntowej nie wyższe, jak: dla grusz 120—150 cm.; jabłoni 90—110 cm.; czereśni 100—140 cm.; śliw i wiśni 70—80 cm., jagodowe krzewy — 50 cm.

Rozpatrując pobieranie wody przez drzewa owocowe, należy pamiętać, że 1) im gleba posiada więcej próchnicy, tem ma większą pojemność na wodę; 2) drzewa owocowe pobierają korzeniami wodę z warstwy gleby 2-metrowej; 3) woda, znajdująca się w wierzchniej warstwie gleby (25—50 cm.), bywa używana przez rośliny uprawiane, lub chwasty oraz bywa wyparowywana przez glebę. Drzewa owocowe zużytkowują wodę znajdującą się w warstwie głębszej; 4) większość letnich opadów nie jest wykorzystana przez drzewa owocowe, gdyż woda ta najczęściej nie przenika głębiej, niż do 30 cm.; 5) głównym magazynem wody dla drzew owocowych są opady jesienno-zimowo-wiosenne; drzewa owocowe najczęściej potrzebują wody w okresie od połowy maja do końca lipca.

Klimat. Przy wyborze miejsca pod sad należy liczyć się nie tylko z klimatem ogólnym, ale również należy brać pod uwagę klimat miejscowy. Na kształtowanie się miejscowego klimatu składają się: bliskość większych rozlewisk wodnych (rzeki, jeziora, moczary), rzeźba terenu, osłony, wiatry i inne.

Bliskość większych wód jest czynnikiem wpływającym na zwiększenie wilgotności powietrza, co dla niektórych rodzajów drzew owocowych oraz niektórych odmian ma ogromne znaczenie. Wilgotność ma wpływ na temperaturę powietrza, co szczególnie wielkie ma znaczenie w okresie wiosennych przymrozków. Duża wilgotność powietrza jest doskonałą ochroną podczas przymrozków.

Woda ogrzewa się wolno, ale wolno się ochładza; w nocy woda oddaje ciepło, które nagromadziła podczas dnia, tym sposobem ochrania blisko znajdującą się roślinność od raptownych zmian temperatury. W tych warunkach kwitnienie opóźnia się, jak również dojrzewanie owoców.

Powietrze pod wpływem temperatury zachowuje się podobnie jak woda; zimne

splywa nadół, ciepłe ulatuje do góry. Powietrze stale znajduje się w ruchu.

W miejscowości falistej obserwuje się następujące zjawisko, najcieplej nocą jest na samej górze, najzimniej — w dolinie. Dzieje się to na skutek tego, że powietrze chłodniejsze splywa po stoku w dół. Jeśli dolinka jest zamknięta, względnie ujście dolinki jest stosunkowo wąskie, to wypełnia się ona chłodnym powietrzem i jest jakby jeziorem, napełnionym zimnym powietrzem. Ma to szczególnie ważne znaczenie podczas kwitnienia w okresie wiosennych przymrozków. Na górze i na stokach kwiat jest zazwyczaj nieuszkodzony podczas gdy na dole kwiat marznie. Również zimą najwięcej drzew wymarza w zasłoniętych dolinkach, względnie w „jeziarach”, przez które jakby przez drewniane powietrze przepływa.

A więc wszelkiego rodzaju kotlinki między wzniesieniami, lub też miejsca przez które przepływa zimne powietrze nie nadają się na sady. Natomiast najodpowiedniejsze są dla sadów wszelkiego rodzaju pochyłości oraz same szczyty wzniesień. Należy pamiętać, że parometryczna różnica poziomów, ma znaczenie.

Również nie jest pożądane tworzenie szczelnych osłon dla sadu ze wszystkich jego stron. Należy dodać, że w miejscach całkiem osłoniętych silniej rozwijają się szkodniki i drzewa więcej podlegają różnym chorobom.

Oslony. W miejscowościach wystawionych na działanie silnych wiatrów, a poza zbawionych naturalnych osłon, w rodzaju lasu, wzgórza, zabudowań, należy tworzyć sztuczne osłony. Osłony należy dawać tylko ze strony, z której panują najsilniejsze wiatry, najczęściej z zachodu i północnego. Osłony należy dawać szczególnie dla sadów jabłoniowych i gruszkowych, w mniejszej mierze dla śliwkowych, znajdujących się na wzniesieniach. Osłony w tych wypadkach przeciwdziałają straceniu owoców przez wiatr oraz ochraniają zimą śnieg od zdmuchiwania.

Jak wysokie winny być osłony, względnie jak gęsto je zakładać? Według obserwacji, osłony działają na odległość 20 do 50 razy większą niż wysokość samej osłony. Pierwszy rząd drzew owocowych winien być sadzony o odległości 8 do 10 metrów od osłony, w zależności od rodzaju drzew, użytych na osłony.

Wystawa. Najlepiej oświetlane i najbardziej ogrzane są południowe stoki (wystawy), gdyż pada na niej najwięcej promieni świetlnych i ciepłych. Najlepiej są oświetlane i najsilniej nagrzane stoki, których nachylenie jest takie, że w południe promienie słoneczne padają prosto padle do powierzchni ziemi. Wystawy południowe są często bardzo suche. Wegetacja na nich zaczyna się wcześniej, natomiast również swoje strony ujemne, gdyż często wiosną kwitnienie sadów następuje w okresie wczesnych wiosennych przymrozków.

Wystawy południowe w szczególności mniej oświetlane, bardziej wilgotne, wegetacja zaczyna się później, mniejsze wahania temperatury.

(Dokończenie nastąpi)

Dzień konia

Gospodarz rolny coraz więcej nabiera przeświadczenia, że w jego własnym interesie leży rozsądne, racjonalne i miłośierdne utrzymanie oraz wykorzystanie swych zwierząt domowych — tych wiernych, niemych i cierpliwych współpracowników i karmicieli. Coraz więcej składa się na to, że dla obrony zwierząt, coraz liczniejszy szereg krajów urządzi „Dzień konia”, „Dzień krowy” i t. d. Pozwalając sobie przypuszczać, że propagowanie tej idei i u nas nie byłoby zbędnym, rzucamy tu inicjatywę w nadziei, że nasi gospodarze w czyn ją przetworzą. Podajemy też więc z pisma „Rolnik”, ujęte w pięknej formie, nawoływanie do zastanowienia się nad losem tych, co dla rolnika pracują i poczęści go karmia.

Redakcja

Śniło mi się, że jestem na posiedzeniu Sejmu, ale nie było to w Warszawie w uroczystej sali na ul. Wiejskiej. Była to zalana słońcem, piękna i bujna łąka, a na niej dużo koni. Byli to wybrańcy według wszelkich zasad demokratycznych z pośród wszystkich warstw rzesz konińskich. Więc widziałem tam i piękne rozumne okazy rodów arystokratycznych, które wywodzą się ze szczęśliwej ojczyzny wyspiarskiej i te, których przodkowie przebiegali pustynne przestrzenie Arabji. Byli tam posłowie pofomstwa koni, które pod Czarneckim nosiły do zwycięstwa różnych panów Pasków i tych, które pod Cecorą kładły swe kości wraz ze swoimi panami w stepach na rubieżach Rzeczypospolitej!

I wreszcie było tam mnóstwo przedstawicieli pospólstwa konińskiego, których przodków nikt nie dojdzie, gdyż nie z winy ich rodziców pomieszano wszelką logikę w doborze. Widziałem więc tam wielkie dziwolągi; grube tuluwia na cienkiej nodze, głowy ciężkiego belga na wątłym karku i o ciężkiej grubej nodze, na której kopyto wydawało się nadmiernym ciężarem. Zjawiał się tam nawet pocziwy enunch o przydługich uszach i przyklejonym oślim ogonie. Ale nade wszystko najczęściej przybyło tych strasznych żebraków kalek, których rany otwarte a gnające się wzbudzały wstręt i bezgraniczną litość.

Śniło mi się, że przemówił ten wielki niemy koń. Ten, który od początku świata czasem tylko zarżał, a którego dotychczas nikt nie starał się zrozumieć czy czyni to z radości, czy ze strachu, a który umie jednak w tym tonie wyrazić całą swoją głęboką uczucia i tęsknoty. Przemówił do mnie, a ja zrozumiałem go.

A trzeba wiedzieć, że stały tam zalane polokami słońca wszystkie konie zgodnie koło siebie, nie podzielone na partje i

kluby, stały karnie i patrzyły na mnie tym rozumnym, głębokim, zalawionym okiem i czekały, aż im pozwolę mówić.

Skinąłem więc na najpiękniejszego wiśniowo gniadego ogiera, który pięknoscią swoją zdradzał, że ojczyzna jego leży hen w pustyniach Arabji. I o dziwo, przemówił nie w imieniu swego rodu, ale w imieniu tych biednych upośledzonych dalekich krewnych, których imię: legjon.

A mowa jego nie była mową prokuratora — nie była skargą pokrzywdzonych — ale była prośbą skierowaną nie do rozumu i logiki, gdyż koń wobec człowieka korzy się w prochu, ale do serca ludzkiego.

I mówił: gdy żyliśmy w raju, Bóg pozwolił nam korzystać z bogactwa natury, a kazał się nam bronić według swojego rozumu przeciwnościami życia. Nasze zęby i stalowe nogi broniły nas przeciw drapieżnym zwierzętom, a mocny stawał za słabego. Przestrzeń była naszym żywiołem, a szybkość naszych nóg równała się wiatrom. Ale gdy człowiek wyszedł z raju i myśmy poszli za nim, los jego został związany po wszystkie czasy z naszym. Jemu służyć jest naszym przeznaczeniem, wiernie mu służyć chcemy i umiemy.

I mówił mi o doli tych biedaków, którzy przyszedli na świat po zapadłych wioskach w górach i nizinach na ciężkiej, twardej czarnej glebie i piaskach głębokich, wyboistych ciemnych lasach i mglistych bagnach, wszędzie tam, gdzie człowiek osiadł, aby z rodzinnej ziemi wyorać kawałek chleba.

I mówił o ciężkiej doli tych rzesz, które w wiernym posłuszeństwie do człowieka pędzą swój marny pracowity żywot, często zamiast pożywienia otrzymując bolesne razy.

A gdy ocknąłem się na skutek preraźliwego gwizdu kolejki grójeckiej, przekonałem się, że to był sen. Ale rzeczywistość uprzytomniła jeszcze wyraźniej wszystko to, co do mnie mówił ten wspaniały ogier w imieniu swych biednych braci. Więc postanowiłem, że zaapeluję do serca ludzkiego, że poproszę, aby dano tym naszym biednym wiernym, niemych pracownikom to, co im odmówić nie mamy prawa.

Pożywienie choćby marne, ale dostateczne, powietrze i słońce w czasie odpoczynku i litość w cierpieniu...

I stał się cud — w tym samym dniu przyjechał do mnie mój przyjaciel, z pod znaku koniarzy i opowiedział mi już nie bajkę, ale prawdziwe wydarzenie.

Na zebraniu członków Małop. Tow. Rolniczego hodowców koni przemawiał ktoś, tak sobie po polsku, serdecznie i zaapelował do zebranych, aby zapisali się do Tow. Ochrony Zwierząt. Słuchali obecni uważnie, a byli to przecież ludzie z zagrody, którym teraz ciężko na swym zagonie, słuchali i nie rozmawiali, ale każdy sięgnął do kieszeni, wyciągnął te kilka złotych i przyrzekł z zaciętością prawdziwie mazurską, że teraz w ich obecności żaden kat na konie nie ujdzie bezkarnie!

Tak, stał się cud pewnego razu, ale ja wierzę, że to nie wyjątek, gdyż już nadchodzi „Dzień konia”, a z nim wschodzi nowy świt, a jutro będzie lepsze.

Wiadomości bieżące

Z działalności Banku Rolnego

W roku 1934 Bank Rolny nabył od poszczególnych właścicieli 134 objekty rolne: 127 gospodarstw i 7 działek niewyłączalnych — razem 3785 ha za sumę 731.249 Ls. Przeciętnie w zeszłym roku Bank płacił Ls 193 od hektara.

Przez cały czas swej działalności Bank Rolny wykupił 524 objekty, zawierające 28.958 ha za cenę 5.336.542 Ls. Przeciętnie każdy hektar kosztował Ls 184.

Z nabytych w zeszłym roku 134 obiektów rolnych zostały już skomasowane 67, co dało 147 gospodarstw rolnych. Za cały czas istnienia Banku Rolnego skomasowano już 452 objekty, czyli 26.045 ha. Dotąd wydzielono 1648 gospodarstw, w najbliższym zaś czasie przewidziano jeszcze 500. Z ogólnej ilości 1648 gospodarstw — 707 nie posiadały budynków, lecz większość nowych nabywców zdążyła już je wybudować; w wielu nabytych obiektach Bank Rolny przeprowadził niezbędne roboty meljoracyjne. Nabytą ziemię Bank odsprzedaje bez zarobku, doliczając tylko własne koszty komasacji i meljoracji.

Ruch towarowy na naszych kolejach

Rok ubiegły pod względem ruchu towarowego na naszych kolejach jest rokiem rekordowym. Przewóz towarów zwiększył się o 13,5%, przyrost ten w większej swej części przypada na towary produkcji rolnej. Ogólna ilość przewiezionych kolejami buraków cukrowych zwiększyła się w roku ubiegłym o 39,5%, a ziarna — o 45,4%. Transport tranzytowy, dzięki uprządkowaniu taryfy tranzytowej, wzrósł o 4,1%. O naprawie w życiu gospodarczym państwa naszego świadczy wzmocniony na kolejach ruch pasażerów, który w roku 1934/35 daje pokazną liczbę 13,7 milj. pasażerów, czyli przyrost w porównaniu do roku ubiegłego na 11,2%. Ogólna długość linii kolejowych na dzień 1 kwietnia 1935 r. wynosiła 2944 klm, czyli wydłużyła się od roku ubiegłego o 163 klm.

Odezwa Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

Młodzieży polska!

„Bacz, by Twoim było celem być i zwierzęz przyjacielem”.

Nie przechodź obojętnie obok katowanego konia!

Nie przechodź obojętnie obok głodnego psa lub kota!

Nie pozwalaj rzucać kamienie w zwierzę lub ptaka!

Nie pozwalaj psuć gniazdek ptasich!

Nie pozwalaj zabijać ptaki i chroń je od sidła i więzi bolesnych!

Nakarm zimą głodne ptaki! Szukaj zadowolenia w dobrych uczynkach względem stworzeń niemych i bezsilnych!

Twórz nie tylko mądrego i silnego, lecz i obywatela przyszłości!

Członkowskie Ls 2,— rocznie.

Lat. Dziwnieku Aizsardzibas b-bas priekš nicee A. Jakobsona kdze Riga, Rigas prefektura, dz. 24, talr. 34290. (Łotewskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami).



Zubr w jednej z największych puszczy w Europie — w puszczy Białowieskiej w Polsce

W tajemniczej, ogromnej Puszczy Białowieskiej hodują się ostatnie przedstawiciele rodziny żubrów, co kiedyś napełniali te lasy w pokaźnych, bo dochodzących do 600 sztuk, ilościach.

Po wojnie zarząd Puszczy Białowieskiej postanowił zwiększyć zwierzostan Puszczy. Żubry czują się dzisiaj tam znowu, jak u siebie w domu. Jak za dobrych dawnych czasów, pamiętających królewskie polowania Jagielly i Batorego...

Włodziech Bak

Hymn do D

Zielenieje Zielonemi świątkami,
Las do miasta przywędrował brzożami,
Brzozy stoją przy bramach jak stróże,
Białe ciała oparłszy na murze,

Gołębiami — obłokami nawiało
Z cichych niebios jako z gołębnika —
I szczybami zapłonęło miasto
Jak świecami złote gołębnika,

Chodzą ludzie tu i tam bez celu
Tą gołębią — brzożową niedziela —
Zatopieni w radość niepojętą
W to zielone i złoczone święto.

A ja wołam: Duchu Gołębic!
Nie opadaj w serce błyskawicą,
Słońcem przystań — nie chwilową iskrą —
Nad bagniskiem obłąkanych zmysłów.

Mądrość Boska — mądrość diamentowa
Niech świetliście rozjaśni me słowa!

Zielone

Po święcie Bożego Narodzenia i Wianok najuroczyściej obchodzą Polacy pamiątkę zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki.

Wtedy to, od czasów najdawniejszych aż po dni dzisiejsze, stroi się zielonemi łąkami kościoły, domy, bramy i podwórka, a podłogi zasypuje się tatarakiem. Przygotowuje się też w wielu domach rozmaite gatunki słodkiego ciasta, jak na Wielkanoc, tylko że nie w tak wielkiej ilości. W okresie Zielonych Świątek, podczas których wiosna, aczkolwiek już w pełni, swymi kaprysami płatać figle, wiążą następujące przysłowia:

Ad astra

W związku z 25-leciem śmierci (ur. 6. VI. 1841, zmarła 18. V. 1910) Elizy Orzeszkowej — podajemy artykuł p. t. „Ad astra” (do gwiazd), napisany przez jednego z poważniejszych polskich krytyków literackich Jana Szezawieja.

Cicho, niepostrzeżenie minęła rocznica Orzeszkowej, która akurat przed 25 laty odeszła z tego świata. A była to przecie pisarka niepospolita. Jeśli nawet podnosimy dziś w stosunku do niej nieśmiało zastrzeżenia, dotyczą one chyba wyłącznie strony formalnej niektórych jej dzieł. Ale nikt nie negował, ani nigdy nie pomniejszał i napewno nie pomniejsza nie będzie tej potężnej roli, jaką twórczość Orzeszkowej odegrała z końcem ubiegłego wieku i na początku stulecia obecnego, budząc poczucie narodowe w społeczeństwie.

Orzeszkowa za życia długie lata mieszkała w Grodnie, tam też napisana została spora liczba jej książek. Wzruszający jest kult, jakim to miasto po dziś dzień otacza pamięć swojej rodaczki. Cóż stąd, gdy powiemy, że grodnianie dobrze tym sposobem służą ojczyźnie kulturze i że ta ich służba zasługuje na uznanie i wyróżnienie. Cóż stąd, gdy wymienimy, że w Grodnie istnieje od lat specjalne towarzystwo imienia Orzeszkowej i że instytucja ta za cel swojego istnienia poczytuje krzewienie kultu pisarki nie tylko w mieście, w którego murach mieszkała ale i w całej Polsce.

Można powiedzieć nawet znacznie więcej, a też nie będziemy jeszcze mieli należytego wyobrażenia o uczuciach grodnian dla Orzeszkowej. Można wskazać na to, że Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej rozpięło przed paru miesiącami konkurs dramatyczny dla uczczenia ćwierćwiecza śmierci swojej patronki i że na konkurs nadesłano prace z

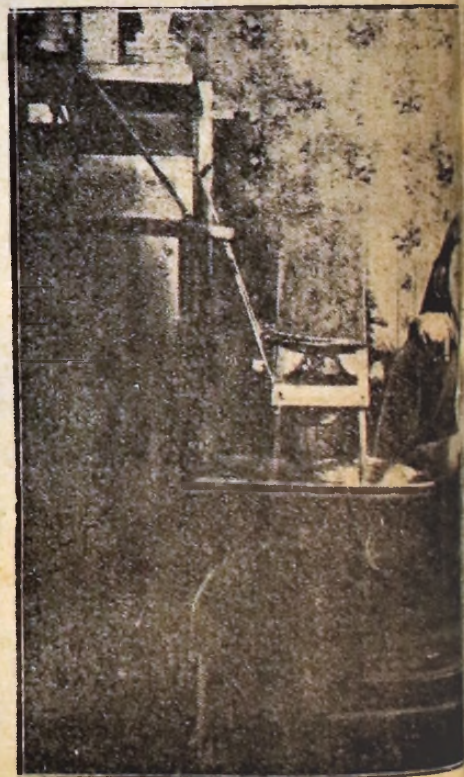
wszystkich stron kraju. Można dodać, że nagrodzone sztuki będą wystawione w miejskim teatrze i że teatr ten również nosi imię Orzeszkowej. Dorzuć można jeszcze i to, że także magistrat grodzieński nie pozostaje w tyle, czego dowodem jest ufundowana przezeń przed kilkunastu dniami miejska nagroda literacka — też imienia Orzeszkowej.

Dlaczego mówię, że można o tem wszystkim wiedzieć, a nie zdawać sobie mimo to sprawy, jak żywe jest przywiązanie grodnian do autorki?

Chodzi o atmosferę, w jakiej to przywiązanie społeczeństwo grodzieńskie pielęgnuje w swych sercach, atmosferę tę zaś można poznać tylko na miejscu — w Grodnie. Trzeba tam być, popatrzeć na odbywającą się uroczystość ku czci Orzeszkowej, posiedzieć na zebraniu towarzystwa, noszącego jej imię, dopiero wtedy obraz będzie pełny. Wtedy sztywne ramy zewnętrznych poczynań, też wprawdzie mających na celu oddanie hołdu znakomitej pisarce, wypełnione zostaną żywą treścią uczuciową, którą jest wielka serdeczność grodnian dla Orzeszkowej.

W związku z 25 rocznicą śmierci Orzeszkowej towarzystwo jej imienia wydało niezmiernie interesującą publikację. Jest nią mało znany „dwiugłos” Elizy Orzeszkowej i Juliusza Romskiego, będący czemś w rodzaju powieści, a zatytułowany „Ad astra”. Nie mam odwagi nazwać ten utwór powieścią, choć autorzy, pisząc go, napewno pracowali z myślą, że będzie to właśnie powieść.

Choć im powieść nie wyszła z ich pracy, nie można nie mieć szczerzego podziwu dla tej książki — tak bardzo jest piękna. Była pomysłem Romskiego. Jak dowiadujemy się z poprzedzającej sam utwór korespondencji między Romskim a Orzeszkową, do sławnej pisarki zwrócił się listownie prawie nikomu nie znany, młody człowiek z dziwną dość propozycją. „Chodzi o wspólną pracę — pisał Rom-



Zbigniew Dunikowski, słynny Polak, wraz z żoną

cha Świętego

Rozum czysty jak majowa rzeka
Niech przez ciało ochłodzi przecieka.

Wola twarda jak laska dębowa
Niech podiera chwiejne kroki moje —
I niech mięszo niezłomnie spiżowe
Mnie pokryje nieprzebitą zbroją.

Przeświałony do głębi mądrością,
Niechaj widzę, jak się świat uprości —
W wierze zimnej, jak w warowni zbrojnej.
Niech ostoję się sercem spokojnym.

Silą prężną jak bicz i rzemienie
Niech zapętam myśli me i czyny —
I do pługą zaprzęgnę Twej pracy
Dni leniwe, krzykliwe godziny.

Zielonije Zielonemi Świątkami,
Las do miasta przywędrował brzożami —
A ja wołam: O, nie błyskawica —
Słońcem przystań, Duchu — Gołębic!

Świątki

Do Świętego Ducha
Nie zdejmuj kożucha,
A po Świętym Duchu
Chodź czasem w kożuchu.

Ponieważ w tej porze roku trawy już
się bujnie rozrosły, więc też:

Na Zielone Świątki
Najlepsze z krów wziętki.

O ile w jakim mieście urządzone są
na Wielkanoc publiczne zabawy ludowe
— powtarzają się one często i na Zielone
Świątki.



...alazca sposobu sztucznej produkcji złota
...zama córkami.

Jakże niedawno jeszcze
cały Naród Polski składał
najszczerze życzenia
imieninowe Człowieko-
wi, który samotnie reszt-
kę Swego życia spędzał
w Belwederze, myśląc o
naszej przyszłości.

Oto na zdjęciu uroczą
Lwowianka śmieje się z
zadowolenia po przeby-
ciu konno drogi Lwów —
Warszawa, ażeby uko-
chanemu Dziadkowi zło-
żyć powinszowania w
dniu 19 marca 1935 r.

I już Go niema wśród
nas...

*Z patrolem beliniackim
do Belwederu. Konny
raid lwowskiej
amazonki*



ski — o książce, która miałaby być dziełem sztuki,
a nie traktatem, chociaż cała jej treść byłaby
dwoistą". I dalej marząc, że „rzeczy takiej nie było
dotąd u nas, ani zapewne w literaturze
powszechnej”, referuje szczegółowo swój pomysł:
„Będą to dwa żywioły. Ja dam niecierpliwe wy-
buchy młodości; obok walki, ognia i wody — po-
piół naukowych analiz i wyciągnięty z nich pió-
ł zwątpień. Pani da wytrawny miód mądrego i
ciepłego serca i cichy balsam życiowego doświad-
czenia. Ja zajmę biegun księżycowo ognisty. Pani
będzie stroną pogodną, mleczną, promienną”. Chodzi
zaś w tem wszystkim młodemu człowiekowi o to,
by na drodze współpracy z pisarką o wielkich
zdolnościach i niemiejszej sławie stworzyć rzecz,
która odznaczałaby się nie tylko wybitnymi wartościami
artystycznymi, ale i wysokim pionem moralnym.

Orzeszkowa przystała na propozycję młodego
poety i książka udała się wyjątkowo i jest napra-
wdę niepospolicie piękna.

Czyta się ją naogół trudno. Czasami trzeba
brnąć przez taki gąszcz piękna, że to piękno czło-
wieka poprostu zatyka i zmusza do przerwania
lektury. Piękno to wprost fizycznie wyczerpuje
czytelnika. I stanowczo — nie dla wszystkich to
książka. Romski pozatem w rozdziałach, pisanych
przez siebie wykazuje dużą głębokość umysłu, czego
praktycznym rezultatem jest obfitość filozoficz-
nych rozmyślań, uwag na temat człowieka, świata i życia
ludzkiego, snuty na tle licznych opisów przyrody
alpejskiej.

Orzeszkowa tymczasem, która w tym czasie,
gdy Romski pisał swoje rozdziały w Alpach, siedzia-
ła przeważnie w Grodnie, daje mnóstwo krajobra-
zów przyrody rodzimej, gdzieś z okolic puszczy
Białowieskiej.

Niewątpliwie partje, które wyszły z pod pióra
Orzeszkowej, do której należało także prowadzenie
w książce akcji, wspanialsze są pod względem
formalnym i mają więcej twórczego rozmachu. Ale
trzeba oddać sprawiedliwość Romskiemu: czy sam
miał nieładnie talent pisarski, czy tylko umiał pod
ciągnąć się do poziomu Orzeszkowej — to na jedno
wychodzi i partjom jego też niewiele można za-
rzucić.

Pomysł powieści jest dosyć nie wymyślny, ale
bardzo rzewny i szlachetny. W kresowym dworze
koło Białowieży właścicielką jest młoda, trzydzie-

stoletnia kobieta, cała oddana pracy nad swem
gospodarstwem i „uciech” świata tego niezająca,
ani pożądana. Razem z nią mieszka w tym dwor-
ku jeszcze młodsza jej krewna, kilkunastoletnia nie-
ledwie dziewczyna, przybyła do Białowieży z zagra-
nicy, gdzie jej umarła matka i gdzie pokochała ja-
kiegoś mężczyznę, pokochała — zdawało się jej —
nieodwzajemnioną miłością. Starsza z kobiet do-
wiaduje się przypadkowo, że ten mężczyzna jest jej
dalekim krewnym. Akurat otrzymała list z jego
fotografią od kuzynki z Wiednia czy Alp. Zaczyna
się korespondencja między Seweryną, na którą fo-
tografia wywarła duże wrażenie a owym dalekim
krewnym. Większa część książki to ta właśnie ko-
respondencja, po przez którą przewija się opowia-
danie Seweryny o jej dotychczasowym życiu i w
której daleki mężczyzna zwierza się również ze
swoich przeżyć. Z tych zwierzeń Seweryna upew-
nia się, że młodziutka Henryka nie miała racji,
sądząc, że jej miłość była nieodwzajemniona. Nie
mówi jednak o tem ani Henryce, która wogóle nie
o korespondencji kuzynki ze swoim wybranym nie
wie, ani jemu nic nie pisze, że zna jego dawną mi-
łość i że nawet mieszka z nią pod jednym dachem.

Sytuacja układa się w ten sposób, że Tadeusz
Rodowski, zmęczony życiem i nieświadomiona
tęsknotą za Henryką, śle rozpaczliwe wołania do
Seweryny, żeby przyjeżdżała ratować go.

I tu autorzy tej dziwnej powieści pokazują nam
przykład szlachetności i poświęcenia.

Seweryna pokochała Tadeusza. Z jego listów,
wołających ją w Alpy, prawie może mieć pewność
że go zdobędzie dla siebie — na zawsze, jeśli tylko
tam pojedzie. Nie wie przecie o Henryce nic: ani
o tem, że kocha go również, ani gdzie można ją szu-
kać. Wybiera jednak nie miłość i szczęście, lecz
poświęcenie. Na ratunek Tadeusza w samą porę
wysłała Henrykę, sama zostaje w swojej pustelni.

Mistrzowsko malowane litewskie oraz alpejskie
krajobrazy i na ich tle piękna postać Seweryny,
składającej swoją miłość na ołtarz szczęścia innej
kobiety, to chyba aż nadto dużo, by książkę można
było nazwać dziełem sztuki o niepospolitem pię-
nie i szlachetności.

Towarzystwu im. Elizy Orzeszkowej należy się
oddzielne podziękowanie, że książkę tą nam przy-
pomniało, wydając ją pięknie i starannie.

Jan Szczawiej

Ta, która w Ostrej świeci Bramie



Srebrna urna w której spoczęło serce Marszałka Piłsudskiego

Marszałek Józef Piłsudski leży w srebrnej trumnie w krypcie Królów na Wawelu, a ręce skrzyżowane do modlitwy trzymają wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Z obrazkiem, przypominającym szkaplerz, Marszałek nigdy się nie rozstał. W czasie wyjazdu w kraju lub zagranicę, towarzyszący Marszałkowi zabierali obrazek ze sobą, stawiając go na biurku pracy Marszałka, lub przy łóżku Jego spoczynku.

Kult, jaki żywił Pierwszy Marszałek i Odnowiciel Polski do Matki Boskiej Ostrobramskiej jest znany. I kult ten płonie w całym narodzie polskim, jak dawniej tak i dziś. Zaledwie pierwsze promienie chrześcijaństwa zaczęły przenikać do Polski, wraz z niemi zawitała część Najświętszej Marji Panny. Najstarsza w Polsce katedra gnieźnieńska, wzniesiona przez Mieczysława I-go około 965 r., chroni się pod opiekę Matki Bożej, przybierając tytuł Jej Wniebowzięcia. Pierwszą pieśnią religijną, jaką naród nasz śpiewał w języku ojczystym była pieśń do Najświętszej Marji Panny „Bogarodzica“. Ułożył ją według podania św. Wojciech, apostoł wiary Chrystusowej w Polsce, jakby chciał oddać w tej pieśni cały naród polski w jego przyszłych dziejach pod opiekę Marji. Rycerstwo polskie z pieśnią „Bogarodzica Dziewica“ na ustach, zagrzewało się do walki i gromiło nieprzyjaciół pod Grundwaldem, Kirchholmem i Chocimem.

W historii czei Boga-Rodzicy w Polsce, rok 1656, rok „Potopu“, posiada decydujące znaczenie. Dnia 1-go kwietnia tegoż roku padły w katedrze lwowskiej uroczyste słowa ślubów Jana Kazimierza, oddającego koronę polską w błogosławiące ręce Matki Boskiej:

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twego, króla królów, Pana mego i z Twego miłosierdzia król, do najświętszych stóp Twoich upadłem, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram — i siebie i królestwo moje jako też wojsko i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam..

Dzień 1-go kwietnia 1656 r. był dniem ślubów króla i narodu, dniem elekcji, ofiarowaniem korony polskiej Pani Wszechświata.

Koronacja odbyła się w 60 bliskolat później w Częstochowie na Jasnej Górze za panowania Augusta II-go w dzień Narodzenia N. M. Panny, 8 września 1717 r.

Około połowy XVIII-go stulecia wiara w królowanie Marji nad narodem, kult dla Najświętszej Panny, jako Królowej Polskiej, nie był już zespolony wyłącznie z jasnogórskim wizerunkiem Boga-Rodzicy. Oto w obrazie z Ostrej Bramy w Wilnie widział naród również swą Panią, swą Królową „na drugiej stolicy, „Strażniczkę i Orędowniczkę Ojczyzny“.

Cześć dla Boga-Rodzicy, Królowej Korony Polskiej, jaśniejącej w wizerunkach z Częstochowy i Ostrej Bramy wileńskiej, glorią cudów opromie-

nionych, przetrwała wieki. Przez długą noc niewoli Jasna Góra i Ostra Brama gorzały niegasnącym płomieniem. Jednoczył się naród u stóp swej Królowej i patrzył w Jej wizerunki, jak w swą gwiazdę zaranną. Ponad tronami zaborców, w duszach polskich królowała Marja która i dzisiaj, w wolnej Polsce nadal narodowi miłościwie panuje. W dniu 2-go lipca 1927-go roku Marszałek Pi-

sudski w obecności episkopatu Polski i tłumów ludu, uczestniczył w uroczystościach koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Było to dopełnienie elekcji Boga-Rodzicy i ślubów Jana Kazimierza i koniecznym uzupełnieniem koronacji z r. 1717-go. Nie była to wyłącznie uroczystość kościelna, ale akt wiary, woli i hołd narodu z swym Wodzem na czele.

SERCE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO SPOCZEŁO W WILNIE

w Belwederze

We czwartek, dnia 30 maja b. r., o godz. 18-ej w Belwederze, w stolicy Rzeczypospolitej, złożono serce pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w srebrnej urnie.

Obrzęd ten odbył się w obecności żony Marszałka, Aleksandry Piłsudskiej, córek Wandy i Jadwigi oraz brata Kazimierza. Poza tym obecni byli przy tym akcie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie prezesa Rady Ministrów Walerego Ślawnka oraz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dywizji Edwarda Rydz-Śmigłego.

Akt złożenia serca podpisany został przez Prezydenta Polski oraz osoby obecne.

Serce Marszałka zostało wraz z tym aktem złożone w wewnętrznej urnie szklanej. Pokrywe tej urny zalano woskiem i opatrzone wyciśniętą na wosku pieczęcią Prezydenta, poczem urna szklana została umieszczona w urnie srebrnej oraz zalutowana.

Dziesięć minut przed jedenastą Pani Marszałkowa opuszcza Belweder niosąc sama srebrną urnę z sercem Zmarłego.

Z Warszawy do Wilna

W krótką noc majową szybko mknie pociąg z Warszawy do Wilna wioząc Jego serce.

Rdzawe płomienie pochodni rzucają niesamowite światło na tłumy zapelniające wszystkie stacje. Panuje cisza śmiertelna. Żołnierze prezentujący broń zastygają w postawie na baczność.

W „milem mieście“

Był to zupełnie zwyczajny pociąg. Jak za Jego życia. I przybył do Wilna o tej porze, w której najczęściej przyjeżdżał Marszałek do „miego miasta“.

Jedna mała chwila...

Pociąg stanął. Po za barjerą z wagonów zaczął się wylewać tłum podróżnych.

Do ostatniego wagonu salonowego podszedł kolejarz. Opuścił składane stopnie, otworzyły się drzwi... I może przez chwilę, w ciągu jednej se-

Jednocześnie z uroczystościami złożenia Serca Marszałka w Ostrej Bramie — do Sugint w Litwie przybyła specjalna delegacja, ażeby ciało Matki Marszałka przewieść do Wilna. Na zdjęciu ekshumacja zwłok na starym cmentarzu litewskim w Sugintach.



kundy zdawawało się, że przecież musi ktoś wyjść. Przecież to nie było przyzwyczajenie. To było więcej niż potrzeba, to było coś, co zakorzeniło się głęboko w duszy każdego. Opadł stopień wagonu, otworzyły się drzwi... Zwykle ukazywała się Jego postać.

Grupa panów w czerni i oficerów czekała przez chwilę. Drzwi świeciły pustką.

Wojewoda wileński i czterech wojskowych weszło do wagonu po serce, które przysłał „milemu miastu“.

Deszcz kwiatów

Wilno powitało serce Marszałka kwiatami. Pod nogi niosących urnę i całego orszaku zaczął sypać się deszcz kwiecista. Żywe, piękne, barwne płomy usłaly całą drogę od dworca do Ostrej Bramy. Z rąk dzieci, stojących w pierwszym szeregu, z rąk tłumy wypełniającego każdą wolną przestrzeń na chodnikach i przylegających ulicach, z balkonów, z okien — zewsząd sypały się wiązanki najprzeróżniejszych kwiatów. Bzy, tulipany, narcyzy, róże, konwalje — jakie tylko można było znaleźć na grzędach ziemi wileńskiej. Marszałek lubił kwiaty Ziemi Wileńskiej.

Kłęczące dzieci

Przy zbliżaniu się czoła orszaku załamywał się pierwszy szereg szpaleru nieruchomego. Dzieci na widok urny kłękały.

Tlum za szpalerem dzieci i wojska stał milczący i zapatrzony. Na tle tej przejmującej ciszy ostro odcinał się płacz jakiejś staruszki. Płakała rzewnie długo jeszcze po przejściu orszaka żałobnego. Inni mieli twarze stężałe, usta zacięte...

W Ostrej Bramie

W Ostrej Bramie czekał na orszak J. E. ks. biskup Michalkiewicz w otoczeniu ojców karmelitów i kleru. Gdy lektyka z urną zbliżyła się ks. biskup pokropił ją święconą wodą i poprowadził orszak do baczego wejścia kości. św. Teresy.

Do kaplicy w Ostrej Bramie weszła za urną tylko Rodzina, osoby jej towarzyszące z Warszawy, oraz min. Kościółkowski, wojewoda Jaszczolt i gene-



rałowie. Lektykę z urną ustawiono na specjalnym postumencie przy balustradzie.

Trebacze odegrali hejnał ostrobramski. Rozpoczęła się msza celebrowana przez J. E. Biskupa Michalkiewicza. Uczestnicy orszaku żałobnego słuchali mszy, stojąc na ulicy Ostrobramskiej obok kościoła św. Teresy.

Po mszy zabrzmiały dzwony kościelne, obwieszczaające, że urna z sercem znoszona jest do kościoła św. Teresy, gdzie ma być wmurowana w pierwszy filar nalewo od ołtarza od strony nawy głównej.

Urna z sercem w niszy

W olbrzymim filarze była przygotowana mała nisza na wysokości około 3 metrów. Wewnątrz obita jest czerwonym atlasem i posiada stalowe drzwiczki na których widnieją wykute odznaki Pierwszej Brygady oraz inicjały J. P.

Pani Marszałkowa ujęła w dłonie urnę z sercem Marszałka i weszła po amarantowych schodach na

podjum przed niszą. Włożyła do wewnątrz urnę i wiązanki białe - czerwonych kwiatów. Zamknęła drzwiczki. Po chwili milczącego skupienia mularze przystąpili do zamurowywania niszy płytą kamienną, opatrzoną prostym krzyżem z jaśniejszego kamienia. Podczas wmurowywania płyty na wznieśieniu stała pani Marszałkowa wraz z córkami.

Po uroczystości

Smutna uroczystość skończona. Pani Marszałkowa z córkami odjeżdża. Tłumy stoją przed kościołem w oczekiwaniu na chwilę otwarcia bram kościoła św. Teresy.

Przed tablicą kamienną z krzyżem za którą w urnie leży serce Marszałka senat USB złożył wieńiec z napisem: „Swemu wskrzesicielowi — USB.“

Od godziny 11-ej kościół św. Teresy został udostępniony dla publiczności. Tłumy idą w skupieniu. Niosą narecze kwiatów. Klękają, odmawiają modlitwy i płaczą...

Pielgrzymka Wilna do serca Marszałka trwa...

Marszałka Piłsudskiego, którego talenty i dokonane dzieło zdobyło Mu wysoki szacunek narodu amerykańskiego“.

Prezydent Szwajcarii Minger:

„Wielka indywidualność Marszałka Piłsudskiego, który był już legendarnym Bohaterem, po zostanie związana na zawsze ze wspomnieniem pełnego chwały wskrzeszenia Jego państwa“.

Prezydent Turcji Kemel Ataturk:

„Naród Polski w osobie nieodżałowanego Marszałka Piłsudskiego utracił jednego ze swych największych przywódców“.

Szach Iranu Reza Pahltvi:

„Polska została doświadczona niczym niezastąpioną stratą w osobie jej bardzo sławnego i wybitnego Męża Stanu, Marszałka Piłsudskiego“.

Prezydent Haiti Stenio Vincent:

„Ludność Haiti dzieli ze mną niezmierny ból szlachetnego narodu polskiego z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego, Twórcy wskrzeszenia Polski. Życie, pełne patriotyzmu i chwały sławnego Marszałka, będzie zawsze tkwiło w pamięci narodów, czy wtedy, gdy będą zmuszone bronić swych praw do wolności, czy też gdy będą szukać podstawy do szanowania praw narodów innych“.

Szef rządu włoskiego Mussolini:

„Pozostanie On w historii Swjej Ojczyzny, jako wysoki przykład cnoty wojskowej i obywatelskiej. Jego pamięć będzie czczona przez wszystkich tych, którzy znali Go, śledzili Jego czyny i podziwiali Go w Jego wytrwałej i bohaterskiej walce o wskrzeszenie i wielkość Polski“.

Przewodniczący parlamentu włoskiego, hr. Ciano:

„Żałoba, która okryła Polskę z powodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego odbiła się głośnie i wzruszającym echem poza granicami Polski, ponieważ czyny wielkich działaczy i bohaterskich realizatorów należą do historii ludzkości. Życie Piłsudskiego, człowieka niezłomnej wiary i woli, było życiem Bohatera. Piłsudski służył najwyższym ideałom patriotycznym. Jedyne prawem dla Niego było płomienne poświęcenie bez granic. Polska, która zawdzięcza Jego genjuszowi rewolucjonisty, żołnierza i męża stanu dumę i prestiż odzyskanej niepodległości, słusznie powierza imię i dzieła Marszałka swjej epopei. Dumnemu narodowi polskiemu, który czei dziś imię Wielkiego Rycerza, izba faszystowska przesyła wyrazy swego najgłębszego współczucia“.

Przewodniczący francuskiej Izby Deputowanych, Ferdynand Buisson:

„Zgon Marszałka Piłsudskiego okrył żałobą bliską nam i zaprzyjaźnioną Polskę, tę Polskę, która heroicznym Jego wysiłkiem i pracą ku chwale sprawiedliwości dziejowej przezeń do bytu niepodległego wskrzeszona została“.

Marszałek węgierskiej Izby Posłów, Sztrangavszky:

„Wielki naród polski stracił najlepszego swego Syna, Twórcę i Budowniczego Polski. Z żalem i wzruszeniem chylimy głowy nad trumną Wielkiego Zmarłego, który jako zasłużony Syn Narodu i Bohaterski Żołnierz zalicza się do największych postaci historycznych“.

Prezes ministrów Rzeszy Niemieckiej, Herman Goering:

„Oby duch Wielkiego Marszałka kierował Swą błogosławiącą dłonią, także w przyszłości losami Polski i jej polityką, aby pełna świadomej odpowiedzialności i zasługi praca Polski nad uspokojeniem Europy w myśl Jego wskazań nadal była prowadzona“.

Świat o żałobie Narodu

Cały świat wziął udział w żałobie Polski. Na pogrzeb przybyły liczne specjalne delegacje zagranicznych państw. Ze wszystkich stron nadeszły tysiące depeš kondolencyjnych, w wielu państwach w różnych instytucjach pamięci Zmarłego Marszałka Piłsudskiego poświęcono gorące wspomnienia, a prasa nie tylko była przepelniona szczegółowymi wiadomościami o żałobie i o uroczystościach pogrzebowych, ale zamieściła wiele głębokich i poważnych artykułów o Marszałku Piłsudskim i jego roli w życiu Polski i świata.

Podajemy szereg wyjątków (lub streszczeń) z depeš kondolencyjnych, z przemówień i artykułów w dziennikach. Trudno je czytać bez szczerzego wzruszenia. To — cały świat oddaje hołd zaślugom największego polaka — Bohatera.

Ojciec Święty Pius XI:

„Modlimy się o spoczynek dla duszy nieodżałowanego Marszałka oraz modlimy się także o pokój i pomyślność dla Polski, którą błogosławimy całą“.

Prezydent Francji Albert Lebrun:

„Zeszedł ze świata Gorący Patriota i Wielki Żołnierz, który życie Swoje poświęcił pełnemu chwale wskrzeszeniu Swojej Ojczyzny. Dzieło Jego, wspaniale zrealizowane, pozostanie jednym z najdonioślejszych aktów odbudowy, jakie zna historia. Tak, jak Polska, Francja zachowa po wieczne czasy pamięć Tego, który, zarówno w chwilach tragicznych, jak i najpełniejszych triumfów, był ucieleśnieniem ducha Ojczyzny.“

Kancelarz Niemiec, Adolf Hitler:

„Polska traci w powołanym do wieczności Marszałku Twórcę swego nowego Państwa i swego najwierniejszego Syna. Wraz z narodem polskim również naród niemiecki obchodzi żałobę z powodu śmierci tego Wielkiego Patrioty, który przez Swą pełną zrozumienia współpracę z Niemcami oddał nie tylko wielką usługę obu naszym krajom, ale przyczynił się ponadto w sposób jak najbardziej wartościowy do uspokojenia Europy“.

Król angielski Jerzy V:

„Z głębokim żalem dowiedziałem się o ciężkiej stracie, którą naród polski poniósł wskutek śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego wielkie zasługi zarówno jako Wodza, jak i Męża Stanu, były wyłącznie poświęcone służbie dla Swego kraju“.

Regent Węgier Mikołaj de Horthy:

„Usługi, jakie ten Wielki Patriota oddał nie tylko swjej własnej Ojczyźnie, lecz i światu całemu, słusznie wzbudzają powszechny żal jak i naród węgierski dzieli z całego serca, szczerze zasmucony, widząc, jak schodzi ze świata żyjący przykład ludzkiej wielkości i jeden z najwierniejszych przyjaciół Węgier“.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt:

„Przesyłam szczerze kondolencje z powodu śmierci znakomitego Męża Stanu i Żołnierza Polski,“

Auto żałobne, wiozące zwłoki Matki Marszałka do Wilna w momencie przekroczenia polsko-litewskiej granicy



Kącik kobiecy

Obyczaje, które „trącą myszką“

Wszystkie gazety europejskie oddawna wprowadziły u siebie rubrykę, omawiającą, jak należy zachowywać się w towarzystwie, by uzyskać miano dobrze wychowanego. Aktualne zagadnienie, czy całować kobiety w rękę, zdaje się nam doskonałym momentem do wypowiedzenia się szczegółowiej, co dziś w wielu wypadkach jest mniej lub więcej rażącym i co należy koniecznie zreformować. Zwyczaj całowania pań w rękę, pochodzenia francuskiego, jest już na całym świecie wyparty przez wiele odpowiedniejszy obyczaj anglo-saski zwykłego uścisku ręki, z lekkim skinieniem głowy. U nas również powinno się zwyczaj całowania pań w rękę, o ile nie zupełnie zaniechać, to przynajmniej jaknajbardziej ograniczyć. Całować w rękę należy tylko panie wiekowe, o wysokim stanowisku towarzyskim, albo bardzo bliskie węzłami krwi i pokrewieństwa, którym trudno byłoby może nagiąć się już dziś do tej nowej mody. Zwyczaj zdejmowania rękawiczki przy podawaniu ręki na ulicy jest barbarzyńskim zwyczajem rosyjskim (izwinitie, pierczatka!), nigdzie na świecie nieznanym. Niema on, oczywiście, żadnego rozsądnego uzasadnienia, w zimie łatwo doprowadza do odmrożeń, o każdej zaś porze roku do gubienia rękawiczek. Należy zwyczaj ten tępić bez miłosierdzia. Dzisiejsza moda nakazuje unikać świecidełek, a nawet biżuterji. Dotyczy to w pierwszym rzędzie pierścionków i bransolet, które, o zgrozo, zaczęły nosić nawet mężczyźni! Dawniej panowie nosili tylko obrączkę, prócz niej co najwyżej sygnet, możliwe niewielki i nie rzucający się w oczy. Pierścionek taki powinien być noszony na czwartym palcu lewej ręki. Niestosowne

jest noszenie pierścionków przez panie na trzecim i drugim palcu. Zasadniczo poza obrączką ślubną powinno się nosić tylko jeden pierścionek, na czwartym względnie na piątym, tak zwanym małym palcu. Przeladowania należy stanowczo unikać, a zdobienie trzeciego i drugiego palca pierścionkami, uważać trzeba za dowód braku wszelkich wiadomości, co należy, a czego nie należy robić. Jest w towarzystwie również zwyczaj przedstawiania panów, a nie przedstawiania pań. Oczywiście, na zachodzie wszędzie panie przedstawiają. Obyczaj ten niezmiernie utrudnia życie towarzyskie. Nieszczęśliwi panowie nieraz przez cały wieczór nie wiedzą z kim rozmawiają, kto są inne panie przy stole, w tańcu, czy przy brydżu. Rozmowa się przeto nie klei i możliwe są nieporozumienia towarzyskie, nieraz bardzo śmieszne.

Straszny zwyczaj dziękowania gospodarzom po obiedzie lub kolacji na szczęście zanika. Jednak niektórzy goście uprawiają go nadal, przypominając mieszczańskie niemieckie „malzeit“, wprowadzające gospodarzy i innych gości w zakłopotanie. Oczywiście, żadne podziękowania ani tembardziej całowania, czy ściskania rąk, nie są po obiedzie właściwe. Wychodząc z domu powinni, żegnając się, uprzejmie wspomnieć, że cały dzień minął im niezwykle miło. Dziękowanie bezpośrednio po obiedzie należy uważać za brak wychowania. Tak zwana „gościnność“ nakazuje pani domu ciągle wzywać gości podczas obiadu do jedzenia, uzupełniając te wezwania wykrzyknikami w rodzaju „proszę państwa obiad jest krótki, już więcj nic nie będzie!“ i t. p. Zwyczaj ten jest dziś wprost impertynencki w stosunku do

gościa. Insynuuje przypuszczenie, że jedynym celem jego przybycia jest dobry posiłek a nie przyjemność obcowania towarzyskiego. Podczas proszonego obiadu, czy też przy kolacji, nie powinno być mowy o jedzeniu, spis potraw winien być normalnie obfity na to, aby goście mogli się należycie pożywić, ale pozatem nikt nie powinien ich do jedzenia zachęcać. Im mniej krzątania się koło gości tem będą się czuli u nas swobodniej. Obserwowałam również kiedyś spotkanie dwóch przyjaciółek na ulicy i ich liczne pocałunki, które wywoływały u przechodniów ironiczne uśmiešky, a nawet niektórzy zatrzymywali się przed tą parą, przyglądając się jej z prawdziwym zainteresowaniem. Zwyczaj ten jest nietylko zupełnie niedopuszczalny, ale wręcz śmieszny. Na ulicy nawet najbliżsi, to znaczy mąż i żona albo matka z córką, nie powinny się całować. O ile mężczyzna prowadzi kobietę pod rękę, zwolniony jest od uchyłania kapelusza, winien czynić to wtedy tylko, jak idzie sam. Porzucanie nagle pani na trotuarze i sięganie gwałtowne po kapelusz, by oddać ukłon, jest niegrzeczne wobec kobiety, którą się prowadzi.

Oksza

Nasze porady

Parasole nieprzemakalae

Rozpuścić jedną część parafiny, czyli wosku kopalnego, w 3-ch częściach benzyny, zmieszać dobrze i polewać tym płynem rozpięty parasol od górnego szpica ku dołowi. Po tej manipulacji krople deszczu staczają się po powierzchni parasola, co nie dopuszcza przemoknięcia tegoż od spodu. Środek ten bynajmniej nie szkodzi materiałowi.

Czyszczenie pachu i pierzy

Na wiosnę i na jesieni każda z gospodyń uważa za rzecz konieczną całe swoje gospodarstwo otoczenie doprowadzić do stanu należytej czystości i porządku; otóż między innymi pościel jest jednym z ważniejszych przedmiotów, obowiązujących dla zdrowia do czystości. Maszyna czyszcząca pierze, oddziela tylko kurz, piasek i grube supełki znajdujące się w nich, zostawiając tłuszcz i pot, przenikający je przez dłuższy czas użycia. Otóż dla zniszczenia tego tłuszczu i brudu, należy pierze włożyć w duże worki z rzadkiego płótna lub muślinu i na balji prac je w obfitej wodzie ciepłej, w której poprzednio rozgotować nieco mydła i sody. Po dwukrotnem przepłuciu wypłókać tym samym sposobem na balji zawsze w wolnej wodzie, wycisnąć z niej, a następnie w przewiewnym miejscu powiesić, przetrząsając co godzinę; na końcu, gdy już zaczynają pierze przesychać, cienkimi kijami trzepać, czyli rozbijać aby się nie skwalily pokiżwyklej pulchności i sprężystości nie nabiorą. Wtedy wysypać na powrót w nasyпки wyprane i zmaglowane.

Przywrócenie miękkości obuwia

Zdarza się często (naprzykład: w górach, gdzie rzęsiście deszcze tak często padają) że zrzucawszy z nogi zmoczone buciki, na drugi dzień nie możemy ich włożyć, tak skóra zeschnęła i stwardniała. Otóż różne są środki mniej lub więcej skuteczne na przywrócenie skórze miękkości, a bezwarunkowo najlepiej w tym celu zmieszać na ogniu kwaterek oleju lnianego i ewierfunta sadła — wycierać obuwie póki smarowidło ciepłe i zostawić dwa dni w spokoju, poczem jeżeli buciki suche, można smarowanie powtórzyć.

Jak czyścić trzewiki balowe

Trzewiki balowe, czy to atlasowe czy dymkowe, czy nawet jasne skórkowe, wypełnić galgankami, następnie wziąć na miseczkę terpentyny, maczać w niej miękką szcieteczką wielkości od paznogi i wycierać wzdłuż idących nitok. Gąb wyschną zupełnie, dla nadania nowości glansu, maczać inną szcieteczkę lub galganek w spirytusie czy okowicie i wycierać powtórnie, a trzewiki jeżeli nie bardzo zniszczone będą jak nowe.

Jasne skórkowe trzewiki lub pantofle czyszczą się najlepiej miękką szcieteczką — wodą i mydłem.

Całować w rękę — czy nie?



Oto problem, który proponujemy rozstrzygnąć naszym Czytelnikom i Czytelniczkom w drodze dyskusji, podjętej artykułem p. Okszy p. t. „Obyczaje, które „trącą myszką“.

Piszcie, jak Waszym zdaniem należy się wobec tej sprawy ustosunkować!

AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Wanda Ilnatowiczówna

Zgrzyty

Zawsze najdziwniej wyglądają na wiosnę — mogiły. Te właśnie świeże: wczorajsze lub przedwczorajsze. A kondukt żałobny, kroczący przez oblane słońcem ulice, razi, jak przykry dysonans, kłuje, jak cierń. I dziwnie się robi, i smutno, i dziko, gdy zapachnie w wiosennym, zielonym powietrzu śmiercią i żałobą. I przykry jest czyjś uśmiech, zauważony po opuszczeniu cmentarza. I słońce wydaje się takie okrutne i bezmyślne, że jasne i takie ciepłe!...

Później — można się z tem pogodzić, można zapomnieć. Można się dużo śmiać i chwycić blaski w wyciągnięte dłonie, pieścić się nimi. Można nie myśleć i nie filozofować, można wierzyć, że życie jest proste, że nie zawiera konfliktów, że nie ma zagadek. Można w niem widzieć tylko blaski, tylko radości, nie wiedzieć, nie pamiętać o bólu. To nic, że Ci, co odeszli nie cieszą się już słońcem, nie wchłaniają jasności i nie topią zwątpień w wiosennej beztróście: zwykła to przecież rzecz — kiedyś i nas pochłonie lepka od wilgoci, lub sucha od skwaru ziemia. Kiedyś i nas... Więc trzeba się cieszyć, póki można, chwycić radość — póki można. I to jest właściwie też dziwne jakies i niezrozumiałe i nieproste. Bo czyż nie wszystko jedno z czym iść w grób — z naręczą cierpień, które były i których już nie będzie, czy z radościami, które minęły i które nie wrócą? Przecież i jedno i drugie się nie powtórzy po śmierci — będziemy o tem dobrze wiedzieli w końcu swego życia, a więc czyż nie wszystko jedno, jakie ono było! Czy źle jest umrzeć ze świadomo-

ścią, że było jasne, że było słoneczne, że było wiosenne? Przecież ta świadomość zwiększa tylko ból odejścia, wzbudza żal, że umrzeć trzeba...

Żeby móc o tem nie myśleć, nie pamiętać! Na wiosnę! Zapomnieć! Ale nie można nie widzieć czarnej, brązowej, czy białej trumny, gdy wyrośnie nagle, jak z pod ziemi, na roześmianej, ciepłej ulicy. Zgrzyt. I jakże się kłóć uśmiechy z czernią czyjegoes ubrania. Kłóci się wiosna z żałobą. A jedne oczy już na to nie patrzą...

I Dziadka też już niema. W ubiegłą wiosnę uśmiechały się cicho Jego oczy z pod siwej strzechy brwi do słońca i zieleni, czoło kryło jakąś myśl proroczą może, smutną może, a może uśmiechniętą. Teraz

Pod światło

Zacofanie czy obojętność

Nie reagujemy na sprawy nas najbardziej interesujące, nie odzywamy się na apele, wydzierane jakże często i napróżno z serca, milczymy na zapytania najszczerze, wyniosłym uśmiechem i pogardliwym podniesieniem ramion pomijając najtragiczniejsze, najbardziej bolesne zaognienia i wrzody naszego życia społecznego.

Młodzież, łamiąca przegrody starych przesądów, odzierająca życie z obwierzających kanonów i przebrzmiałych haseł — oto — wydawało się — nasza awangarda, straż przednia naszego jutra!

Przecież to tak normalne i zarazem tak wznieśli! Młodzi — nowi — silni — oryginalni — odważni! Na barki weźmiemy nasz zabity światek, podniesiemy go wysoko ku słońcu, w powietrze, pijane mocą życiodajną naszych prężnych mięśni!

Wydawało się Awangarda — dodatek młodzieży (nie dla młodzieży, jak „Krasnoludki“ dla dzieci!) w „Naszem Życiu“ — stanie się odbiciem naszego oblicza ideowego, echem naszego młodzieńczego głosu, wieszczącego świt...

Go już niema, a wiosna jest. Jest słońce, jest ciepło, są uśmiechy. I wszystko to się kłóci z czernią na ubraniach ludzi, z czernią w ich sercach.

Zgrzyty.

Będą zawsze. Zawsze będą wiosny, zawsze pogrzeby będą. A Dziadek był tylko raz i umarł raz tylko. Nie był, jak inni wielcy ludzie — obcy i niedostępny, był dziwnie bliski. I było dobrze ze świadomością, że On jest, że te krzaczaste, nieruchome na portretach brwi, ocieniają oczy żywe, oczy widzące, oczy, które umieją się chmurzyć i uśmiechać. Dobrze było z tą świadomością. A teraz jej niema. Odjęła ją ta wiosna. Następna o tem przypomni. I trzecia też. To będą zgrzyty wielu wiosen.

A słońce się wdzięczy i będzie wdzięczyło takie bezmyślne i okrutne w swej nieczulości na smutki i bóle ludzkie!..

Daugawpils, w maju.

Wieści zlotowe

Komenda Zlotu Harcerzy przy pracy

Sprawy zlotowe sprowadziły mnie do lokalu, w którym urzęduje Komenda Zlotu Harcerzy. Zastaję tam w gronie współpracowników dha Ludwiga, zastępcę komendanta Zlotu Harcerzy, oraz dha kwatremistrza, Langego, pochylonego nad rozłożonymi mapami.

— Cóż jest — pytam — przedmiotem tak szczególnych badań?

— Kwestja dostarczenia do obozu dostatecznej ilości wody — odpowiada mi dh. Ludwig. — Jest to jedno z najtrudniejszych naszych zadań. Pochlomie to moc pieniędzy i trudu. Oto właśnie kwestorysy i plany...

Nieufnie spozieram niefachowem okiem na plik papierów i zmieniam temat:

— A jakże postępują inne prace zlotowe?

— Właśnie ukończyliśmy szczegółowe rozplanowanie terenu zlotowego. Nietylko są już najdokładniej określone tereny wszystkich ośmiu podobozów, ale nawet są już opracowane wewnętrzne plany poszczególnych podobozów. Oto tu jest mapa terenu Zlotu Harcerzy. Można ją skopjować.

— O! dziękuję, to cenna dla mnie zdobycz. (Korzystaj z niej miły czytelniku!)

— Co robią teraz junacy w Spale?

— Budują drogi. Dla Zlotu trzeba wybudować w Spale sześć kilometrów nowych dróg. Prócz tego warto wspomnieć, że Ministerstwo Komunikacji

buduje specjalnie dla nas dwa dodatkowe tory na stacji w Spale. Będzie bowiem uruchomionych dla nas szereg specjalnych pociągów, które nietylko przywiozą i odwiozą uczestników Zlotu, ale również będą utrzymywały przez czas trwania Zlotu stałą komunikację z Warszawą.

Wspaniały wynik zgłoszeń na Zlot

Zgłoszenia przeszły oczekiwania. Oto zgłosiło się 16.700 harcerzy, oraz blisko 8.500 harcererek. Oprócz tego w Zlocie weźmie udział około 2.000 skautów zagranicznych, oraz drugie tyle harcerzy polskich z poza kraju. Łącznie więc w Zlocie weźmie udział prawie 30.000 młodzieży!

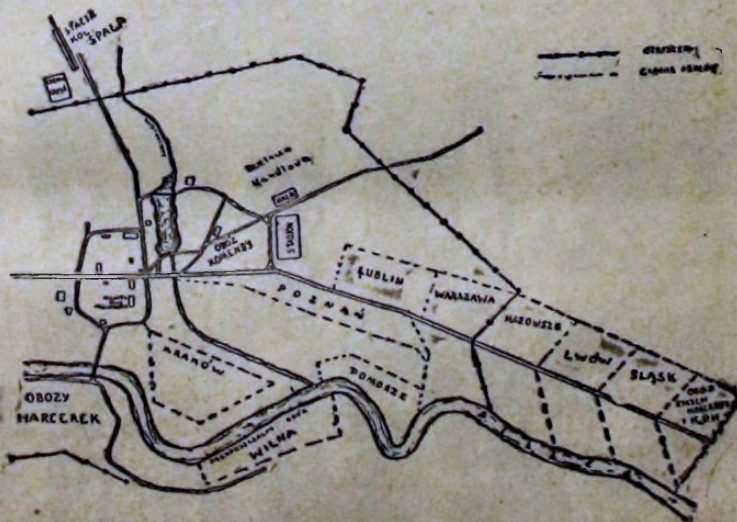
Dziennik Zlotowy

Przez cały czas trwania Zlotu ukazywać się będzie dziennik zlotowy. Będzie on odzwierciedlał życie Zlotu, notował ważniejsze wypadki zlotowe.

Drużyny będą otrzymywały dziennik zlotowy po jednym egzemplarzu bezpłatnie, poza tem będzie on na terenie Zlotu sprzedawany po minimalnej cenie 5 groszy za egzemplarz.

Radjostacja harcererek

Jak to już podawaliśmy harcerki będą posiadały na Zlocie krótkofalową radjostację nadawczą. Radjostacja ta o dużej mocy nadawczej będzie dobrze słyszana nietylko w Polsce, ale i w całej Europie! Będzie ona nadawała: 1. audycje dla Zlotu; 2. audycje dla kraju, oraz 3. audycje dla zagranicy.



Nasi korespondenci donoszą

z Rygi



Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze „Naszego Życia“ polskie drużyny harcerskie m. Rygi przyjęły czynny udział w święcie harcerskim, odbytem w niedzielę, 26 maja b. r., uczestnicząc w wielkiej defiladzie skautowej, przyjętej przez Premjera dr. K. Ulmanisa.

Z żeńskich polskich drużyn w defiladzie wzięły

z Jełgawy

(A. Ż.) Filja ZPMK w Jełgawie we czwartek, dnia 30-go maja b. r., zorganizowała pierwszą w tym roku wycieczkę. Celem podróży była zemgalska „Szwajcarja“, t. j. góry Berkledyńskie.

Już z samego rana, pomimo katastrofalnie zapowiadającej się pogody, wyruszyliśmy w podróż w ogromnej, jak anka Noego, łodzi. Przyjemnie było po zimowym życiu w świetlicy użyć ruchów na świeżem, wiosennym powietrzu, to też ochotników do wiosłowania nie brakło, a przedstawiciele płci silnej, aż się darli o wiosła. Dzień ten dał szeroką możliwość zwolennikom najróżnorodniejszych sportów dowoli pociągować swoim chęciom. Bo czego tylko po przybyciu na Berkledyń nie wyrabiano! Jedni z zaciętością grali w siatkówkę, drudzy pływali, inni

z Rezekne

We wtorek, 28 maja r. b., 40 męska drużyna harcerska w Rezekne urządziła wspólne ognisko na „Anczupanach“, górach, położonych o cztery klm. za miastem. O godz. 9-ej wiecz. połowa drużyny wyruszyła na miejsce oznaczone, by w gąszczach góry czekać na następną połowę harcerzy, którzy mieli zwrócić uwagę na pierwsze i niespostrzeżenie wykraść zatknięty w pobliżu sztandar. Była więc to wycieczka z podchodami, bardzo lubiana przez harcerzy tal. z powodu możliwości wykazania swej zręczności, jak i urozmaicenia. W rezultacie pod-



dział drużyny 22, 53 i 68, z męskich — 33, 36, 86, 97. Razem w defiladzie wzięło 300 harcerzek i harcerzy polskich.

Na pierwszym zdjęciu widzimy grupę polskich harcerzek i harcerzy, biorących udział w defiladzie, na drugiem (u dołu) starszyznę drużyn. Zdjęć dokonano natychmiast po defiladzie.

na miękkiej trawce próbowali zapaśniczych chwytów i t. d. Zewsząd brzmiał śmiech, rażno dzwijały piosenki, tryskał humor. I pogoda, w dodatku, zlitowała się nad nami, bo oto, w godzinach popołudniowych, rozwarły się ciężkie zasłony chmur groźnych, a życiodajne słońce ogrzało nas swymi dobroczynnymi promieniami.

Wieczorem dopiero wyruszyliśmy w drogę powrotną, zmęczeni, lecz zadowoleni z wspaniałego spędzonego dnia.

Szybko mknęła łódź nasza po falistej tafli Lielłupy, daleko, z tchnieniem wiatru, rozplywały się melodie swojskiej pieśni:

„Nasze hasło, nasza broń —
Bratnia miłość, bratnia dłoń!“

chodów, jednemu z harcerzy udało się sztandar zdobyć, poczem cała drużyna przeszła do przygotowanego już poprzednio miejsca na ognisko i tam w swem gronie harcerskim gawędzono i śpiewano piosenki, odpowiadające nastrojowi harcerzy. W międzyczasie drużynowy W. Pynkan przemówił do harcerzy, żegnając druhowa na okres letni i zachęcając do zbrania sił podczas wyczasów letnich dla następnego roku pracy szkolnej i harcerskiej. Wrócono dopiero o godz. trzeciej po płnc.

Zofja Rujkówna

Do Młodzieży

Złote gwiazdy na niebie
Szukam, zbieram dla Ciebie,
Droga sercu mojemu, Młodzieży,
Aby moc z gwiazdnej kruży
W dniach niedoli i burzy
Cię wzmocniła w nadziei i w wierze!

Ja nauczę Cię kochać,
Lecz nie napół, nie trochę,
To, co piękne, szlachetne i wzniosłe,
By Cię miłość serdeczna
Wszepochotężna, słoneczna
Od moralnych upadków podniosła.

Bądź w dobroci rozrzutną,
Najnędzniejszym i smutnym
Słowa dobre nieś, pomoc i duszę;
Światłym słońca nie trzeba,
Ciemnym przychyl strop nieba,
Aż się z nędzy podniosą i wzruszą.

Droga sercu Młodzieży,
Zapał w piersi Twej leży,
Nie trwoń jeno na czyny go marnie
Daj go Bogu i bliźnim,
Daj go swojej Ojczyźnie,
Bądź gotową na czyny ofiarne!

Rzuć oczyma dokoła
Czy coś serca nie woła,
Czy nie czujesz potężny zew wiosny?
Jako słońce wiosenne
Rzucaj słowa promienne,
Aż się w hejnał zamienią radosny.

O, zmartwychwstań z przyrodą
Z nową siłą, pogodą,
Dobrych czynów dokoła się ziarna
Wierz, nie z siejby nie zginie,
Ziarno w kwiat się rozwinie,
Świeżą wonią...

z Łudzy

Z życia ZPMK

Brak tu sportowców wyższych klas lecz ci są-ujawniają najlepsze chęci w celu zdobycia pewnej wprawy.

W ubiegłą niedzielę bezstronny obserwator miał możliwość przyjrzenia się ćwiczeniom, wykonanym na jakimś wytwornym boisku, ale na zwyczajnym brzegu jeziora. Ćwiczyli się tutaj początkujący lekkoatletycy. Nie ubiegają się oni o nadzwyczajne rezultaty, lecz, odnajdując łączność we wspólnym celu swojskiej mowie i towarzyskiem zachowaniu się ćwiczą swe zdolności.

Celem pewnego sprawdzenia w osiągnięciu rezultatów indywidualnych, uchwalono urządzić takie zbiórki co niedzielę i we wszystkie dni świąteczne.

Nowy etap w życiu 140-ki

Na propozycję Naczelnika Okręgu 140 M. D. B. w Łudzy miała być poddana opinie Polskiego Towarzystwa Oświaty w Łudzy. Narazie ta propozycja, w ostatnim posiedzeniu Zarządu, została przyjęta rozpoczęto załatwianie koniecznych formalności w celu przerejestrowania drużyny.

Na skutek pozbawienia praw kierowania drużyną dotychczasowego drużynowego L. Mozalewskiego przez dłuższy czas drużyna nie miała kierownika ostatnio na drużynowego wysunięto kandydata druha Awdziejki.

Praca Polskiego Towarzystwa Oświaty

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Zarządu Polskiego Towarzystwa Oświaty, skupiającego starsze społeczeństwo w Łudzy. Na posiedzeniu omawiano plan pracy na czas najbliższy, poruszono również sprawę funkcjonowania biblioteki.

Jak wiadomo, biblioteka Towarzystwa, gromadząca zbiór książek, ofiarowanych przez społeczeństwo całego powiatu, przeszła kilka stadiów rozwoju wędrując do coraz to nowego lokalu.

Według słów członków, w pierwszej połowie czerwca jest przewidziane następne posiedzenie, stąd możemy wnioskować, że Towarzystwo ma zamiar powziąć niezbędne decyzje, konieczne do rozszerzenia zakresu działania.

Powiadomienie

Zarząd Polskiej Kasy Pogrzebowej powiadamia iż składki członkowskie będzie przyjmował w Domu Polskim przy ul. Jezusabaznicas 3 od godz. 12.30 do 1.30 p. p. w następujące dni:

2 czerwca, 7 lipca, 4 sierpnia, 1 września, 6 października, 3 listopada 1 grudnia b. r.

Prezes i p. ob. skarbnik
N. Malinowski

Piąta rocznica

Pięć lat pracy na naszym terenie, pozornie krótki okres — jest w istocie swej, jeżeli chodzi o jego znaczenie zasadnicze — okresem b. ważnym, decydującym często o całej przyszłości organizacji, jej znaczeniu. Okres ten jest tem ważniejszy, jeśli przechodzi go młodzież, przechodzi przytem z wynikiem nie tylko pozytywnym, ale — co więcej — z wynikiem bogatym w plon swej pracy.

W ubiegłą niedzielę, w Domu Polskim w Rydze, byliśmy świadkami takiej uroczystości pięciolecia 22 polskiej drużyny harcerek, prowadzonej przez p. Eugenję Pryżgintównę, jako drużynową i p. W. Ootowa, jako opiekunkę.

22 drużyna jest b. liczną, bo liczącą w gromadzie starszoharcerskiej, właściwej drużynie i gromadzie zachowawczej przeszło 100 osób.

Praca drużyny nie zamyka się wyłącznie w zakresie spraw harcerskich. Drużyna właściwie oceniła swoje stanowisko, jako ośrodka pracy społecznej, wyszukując szerokie możliwości w tym zakresie w stopniu godnym wielkiej i rzetelnej pochwały.

Na uroczystość pięciolecia przybyli liczni przedstawiciele kolonii polskiej w Rydze, sporo młodzieży oraz przedstawicielka Łotewskiej Centralnej Organizacji Gaid, która też przyjęła przyrzeczenie gaid i zachów, rozdzieliła gwiazdki służby harcerek oraz w imieniu przewodniczącej LGCO mile i prosto powitała i powinszowała solenizantce — drużynie.

Krótkie sprawozdanie o przebiegu prac drużyny złożyła drużynowa, poczem odśpiewano hymn państwowy, Rotę oraz piosenkę harcerek.

Na zakończenie opiekunka drużyny i drużynowa otrzymały kwiaty oraz dokonano zdjęcia solenizantek wraz z gośćmi.



22 polska drużyna harcerek w Rydze, podczas przyrzeczenia (u góry) oraz z gośćmi (u dołu) po uroczystościach w związku z piątą rocznicą istnienia.



Odpowiedzi Redakcji

Pan. K. Samowicz. Pyta Pan, co robić z torfem wywietrzalym? W jaki sposób najlepiej taki torf zużyć? Odpowiedź: torf taki najlepiej da się zużyć, przesypując nim nawóz w chlewach: w ten sposób przysporzy się nawozu i zachowa najpożyteczniejsze składniki nawozu naturalnego, które, jak to często bywa w naszych chlewach, wypływają na zewnątrz i giną.

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

Widywałem go rzadko, gayz, choć mieszkał niedaleko, nieczęsto się do miasta wybierał. Zatrzymałem go tedy i uporawszy się co prędzej z robotą, wyszedłem do drugiego pokoju, gdzie mnie, jak zauważyłem, niecierpliwie oczekiwał. Zaraz po powitaniu oświadczył, że mi przynosi wiadomość, która mi ucieszy niewątpliwie. Wiedział, że od lat zajmuję się z zapalem badaniem meteorów, przyszedł mi zatem powiedzieć, że przed kilku dniami spadł w jego wiosce meteor znacznej, jak się zdaje, wielkości. Kamienia nie znaleziono, gdyż upadł w trzęsawisko i prawdopodobnie zagłębił się znacznie, ale jeśli go chce mieć, on jest gotów dać mi kilku robotników dla jego wydobycia. Kamień naturalnie chciałem mieć i uwolniwszy się na parę dni z obserwatorium, pojechałem sam na miejsce w celu poszukiwań. Ale mimo niewątpliwych znaków i usilnej pracy, nie mogliśmy nic znaleźć. Wydobyto tylko duży kawał obrobionego żelazniwa kształtu kuli armatniej, której obecność w tem miejscu mocno mnie zadziwiła. Zważyłem już o pomyślnym wyniku poszukiwań i wydałem właśnie polecenie zaprzestania dalszych robót, gdy przyjaciel zwrócił moją uwagę na ową kulę. Istotnie wyglądała zadziwiająco. Powierzchnia jej by-

ła pokryta żużlem, jaki się tworzy na żelaznych meteoroidach przy rozżarzaniu się ich podczas przejścia przez atmosferę ziemską. Czyżby to ona miała być owym spadłym meteorem?

W tej chwili — nagle błysnęła mi pierwsza myśl. Przypomniła mi się wyprawa z przed lat pięćdziesięciu, której historję znałem dosyć dobrze. Dodać muszę, że nie podzielałem nigdy przekonania o bezwzględnej zatracie podróżników, mimo beznadziejnej treści ostatniej depechy, jaką od nich ziemia otrzymała. Zawsze było jednak teraz wyjawiać domysły; zabrałem więc tylko kulę i przewiozłem z największą ostrożnością do domu, pewny niemal w duchu, że znajdę w niej cenne wskazówki o tych zaginionych. Z jej niewielkiego względnie ciężaru ogadłem zaraz, że jest wydrążona.

W domu w największej tajemnicy zabrałem się do roboty.

Praca była nadzwyczajnie ciężka, zwłaszcza, że nie chciałem brać nikogo do pomocy. Przypuszczenia moje zbyt były niepewne, a nawet — przyznając — fantastyczne, aby je można było przedwzecznie rozgłosić.

Bądź co bądź postanowiłem dokonać dzieła i treść rękopisu odczytać. Kilka

(2) dni zeszło mi na rozmyślanii, jak się wziąć do tego. Wreszcie uciekłem się do pomocy promieni roentgenowskich.

Za kilka tygodnie postąpiłem był już tak daleko z odczytywaniem rękopisu, że nie widziałem potrzeby zachowywania dłużej całej rzeczy w tajemnicy. Wtedy to napisałem ów pierwszy artykuł, donoszący o wypadku... Dzisiaj leży przede mną cały rękopis gotowy, odczytany, uporządkowany i przepisany, i nie mam zgola wątpliwości, że został spisany na księżycu ręką jednego z pięciu najpierw, wyprawionych podróżników i wysłany z księżycą na ziemię. Małe przerwy w odcyfrowanym tekście, wynikające z zbyt-niego przepalenia rękopisu w tych miejscach — i jako takie nieczytelne, nie psują całości. Te luki czytelnik łatwo sam sobie wypełnić potrafi.

Co do reszty — treść rękopisu mówi sama za siebie.

* * *

Do tego wyjaśnienia, które poprzedziło ogłoszenie tekstu rękopisu, dodał asystent krótką historję samejże wyprawy.

Przypomniał zatem, że pierwsza myśl wyszła od irlandzkiego astronoma, O'Falmora, a pierwszym jej zapalonym i nie wątpliwym w urzeczywistnienie zwolennikiem stał się młody, sławny podówczas w Brazylii, portugalski inżynier, Piotr Varadol. Ci, pozyskawszy trzeciego towarzysza w Polaku, Janie Koreckim, który im oddał do rozporządzenia całą, dość znaczną fortunę, rozpoczęli zabiegi około urzeczywistnienia jasno już określonego planu. Przedewszystkiem tedy przedsta-

Śladem pieśni ludowej

Pieśni komiczne czyli facecje

Jeż humoru, dowcipu kryją w sobie miejscowe pieśni wesole! Czytelnicy „Naszego Życia“ zechcą zapoznać się laskawie z temi utworami, a być może nie jeden z nich przypomni niejedną słyszana wóród swego otoczenia.

Tańczył mazur z panienkami,
Zgubił portki z guzikami.
Hmta, Hmta! przysła zimal
Hmta, Hmta! spodeń nima!
Zbierzcie panny po groszemu
Kupcie portki mnie biednemu...

— Cyganeczka ładna, co ty będziesz jadła?
Groszek nie urodził, kapusta przepadła!
— Pójdę na ryneček, kupić rozynceček,
Redę jadła i rosta, żeby przedzej zamąż poszła...

Siedzi krawiec na policy,
Szyje sobie rękawicy,
Co uszyje to przepiaje,
A przepiawszy żonę bije,
Żona płacze, lamentuje,
A on bizun pokazuje...

Co to za świat nastał: kawalery przyszły
Koszuli nie mają o tysiącach myśla,
Kubrak pożyczony, czapka nie jego,
Chodzą sobie wypytuja posagu wielkiego!
Pod Krakowem powiadają, że tam wielki posag dają:
Cały posag Krakowianki: cztery sery, dzban
maślanki...

Ach, ty moja Magdalenka,
Ja do ciebie pomalenka,
Jak ja siądę koło ciebie,
To se myślę, że ja w niebie...

Jak ja idę do panienki: bucikami stukam,
A jak przyjdę do panienki trzy dni łapci szukam!
Jak ja idę do panienki, nosię jej cukierki,
A jak przyjdę do panienki sam liżę papierki.

Braciszku kochany, odwróć się od ściany,
Ciebie kaszel dusi, a ty prosisz buzi!
Całowałeś w gębę, co się tobie stało?
Pocałuj że w piętę, wszystko jedno ciało...

Tańczujcie, walsujcie, trzewiczki nie psujcie!
Masz brata Konrada trzewiczki podłata!
Braciszek — kieliszek, buteleczka — siostra,
A ręka przyjaciela do gardła ci niosła...

Kukawki kukuja koło mego sadu,
Turboją się chłopcy, że nie mam posagu!
Nie mam posagu, ni własnego domu,
Nie odda mnie mama bądź i nie za kogo!
Oddała mnie mama za chłopca takiego,
Ach, boli mnie głowa od żalu wielkiego!
Niema poduszki, ani pierzyny...
Pójdziem, kochani, na grochowy!

Podaję początek szeroko rozpowszechnionej piosenki o komarze:
Co tam w lesie stuknęło, co tam w lesie huknęło,
Czy nie komar z dębu spadł, zламаł sobie krzyżę
gnat i t. d.

Komiczna piosenka o łydziej:
Kupiłem konia siwego za półtora złotego,
Przyszedł złodziej — lichota — ukradł koni z
pod plotu,

Co ja będę robił, chyba się powieszę!
Nitka zgnie, sam siebie zabiję,
Choćby się utopił: będzie zimno,
Mojej Sore wdowie będzie bardzo dziwno.
Poszedłbym do boru: idzie wilków kupa,
Wskoczyłbym na dębek: odbiję żołądek!

Chodziłem koło rzeczki, niedaleczko od wiosieczki
I widziałem śliczną Zosię, jak nosiła wodę z rzeczki.
Rączki, nóżki umywała i mazura tak śpiewała:
Będę sobie chłopców zwodzić, będą za mną rojem
chodzić,
Ludzie mówią: Zosia płocha, Zosia silnie chłopców
kocha.

Wolę cztery niż jednego i wzajemnie też każdego,
Na jednego spojrzę okiem, a drugiemu dam buziaka,
Do trzeciego pójdę bokiem, a z czwartym krakowiaka
Chili, hili, da!
Mama dajcie ręce, niech ja was okreć!
Ach, ty stary Bernardynie, nie chodź, nie chodź do
Maryni
Od Maryni aż do Zosi, musi ciebie kudak nosi.

Co tam dzieje we dworze, pani chce nie może,
Zechciało się panu pić, niema komu podskoczyć.
Pan z piwnicy wyskoczył, a student od niej odskoczył,
I pyta się pan u pani: z kim gadałaś waćpani?
Ja ze świeczką gadała, świeczka gorzeć nie chciała,
Cóż tak łóżko roztrągane?

Kotka myszkę łapała i łóżeczko ztargała,
Przez pokój kulgając, przez dziedzińiec skakając,
Cztery noce z panią spał, a pan dukata jeszcze dał,
Siadł na konia i świsnął, chwala Bogu nie zginął...

Co to za studnia, kiedy nie głęboka?
Co to za panienka, kiedy nie wysoka,
Co to za chusteczka, nowa cerowana,
Co to za panienka młoda, całowana,
Co to za budynek nowy, nachylony,
Co to za kawaler stary da szalony?

Koło studni, koło bzu, nie wierz chłopcu jako psu,
Bo to drzewo, bo to bez, bo to chłopiec, bo to pies.

Podając czytelnikom „Naszego Życia“ piosenki ludowe, zebrane przeze mnie za pomocą laskawych sąsiadek i sąsiadów, rozmyślnie powstrzymywałem się od stawiania diagnoz, co do odrębności miejscowych tych piosenek, początkowego ich powstania na miejscu, jako warjantów krajowych. Do tego są potrzebne oczywiście, jeszcze dalsze prace nad zbieraniem materiału wśród ludności polskiej miejscowej. Jakże łatwo być posadzoną o tendencyjność, operując li tylko ogólnikowymi sądami!

Tylko na podstawie faktycznego materiału można pozwolić sobie wydać opinie. Sąd osobisty, nie poparty materiałem obiektywnym, nie będzie miał żadnego poważniejszego znaczenia, nawet chociażby sąd wychodził od osoby polegającej na swoim autorytecie. Mojem zadaniem było: zapomocą materiału faktycznego udowodnić istnienie miejscowego materiału kultury ludowej. Jeżeli podając te kilkadziesiąt piosenek utrwalilem w przekonaniu społeczeństwa istnienie tego materiału, zadaniu swemu sprostalem. Każda z podanych przeze mnie do „Naszego Życia“ piosenek pochodzi od rodzin zamieszkałych w Łatgalii od dawnych czasów. Pozostaje mi podać jeszcze kilka przykładów piosenek zebranych, złodziejskich, twórczości ludowej nowszego pochodzenia, skombinowania piosenki polskiej i rosyjskiej, ażeby zakończyć z podawaniem faktycznego materiału z repertuaru twórczości poetyckiej miejscowego ludu polskiego. Maciej Łapinko

wiono szkice projektu akademjom i ciałom naukowym, a następnie wezwano pomocy fachowych powag do opracowania jego szczegółów. Myśl spotkała się z nadspodziewanem uznaniem i obudziła zapal; wkrótce nie była to już sprawa kilku ludzi, lecz całego cywilizowanego świata, który zapragnął wysłać swych przedstawicieli na księżyc, celem dowiedzenia się bliższych szczegółów o tym globie. Na wniosek akademji i astronomicznych instytutów, rządy pośpieszyły z pomocą pieniężną, a że nie brakło i znacznych ofiar prywatnych, więc wkrótce inicjatorowie mieli do rozporządzenia kapitały, z którymi można było już nie jedną, ale kilka wypraw urządzić. Tak też postanowiono. Jak wiadomo jednak, dwie tylko z tych wypraw doszły do skutku.

Załogę pierwszego pocisku stanowiło pięciu ludzi, w tej liczbie trzech autorów projektu; czwartym był Anglik, lekarz Tomasz Woodbell, piątym Niemiec Braun, który wszakże cofnął się w ostatniej chwili. Na miejsce jego zgłosił się jakiś nieznajomy ochotnik.

W drugim pocisku zamknęło się dwóch braci, Francuzów, nazwiskiem Remogner.

Po tym krótkim zarysie historycznym asystent w dalszym ciągu memoriału rozwodził się obszernie nad techniczną stroną przedsięwzięcia. Opowiadał tedy, szczegółowo zbudowanie olbrzymiej armaty w kształcie stalowej studni, mówił o budowie pocisku, który po dostaniu się na bezpowietrzną powierzchnię księżycy można było zamienić na hermetycznie zamknięty wóz, poruszany osobnym motorem

elektrycznym, opisywał przyrządy ochronne, mające podróżników zabezpieczyć od zmiążdżenia w chwili wystrzału, a następnie spadku na księżyc, wreszcie wymieniał wszystkie przedmioty, składające się na wewnętrzne urządzenie i zaopatrzenie „przenośnego pokoju“.

Księżyc nie jest światem gościnnym. Astronomowie wiedzą o tem oddawna, chociaż go znają tylko zdaleka i — jednostronnie. Mimo niesłychanego udoskonalenia przyrządów optycznych w dwudziestym wieku, księżyc oparł się zwycięsko próbom przybliżenia go do ziemi za ich pomocą na taką odległość, aby można było zbadać wszystkie szczegóły jego powierzchni. Krając około ziemi w średniej odległości trzystu osmdziesięciu czterech tysięcy kilometrów, wydaje się w szklach o tysiąckrotnem powiększeniu odległym od niej na 384 km., co stanowi jeszcze zawsze pokaźny kawałek drogi. Nadto badaniu dostępna jest tylko jedna półkula księżycowego globu. Księżyc bowiem, odbywając swą drogę naokoło ziemi w dwudziestu siedmiu dniach, siedmiu godzinach, czterdziestu trzech minutach i jedenastu sekundach, wykonywa w tym czasie tylko jeden obrót około swej osi, tak, że zwrócony jest ku ziemi zawsze tą samą stroną swej powierzchni. Zjawisko to nie jest przypadkowe. Księżyc nie jest dokładną kulą, ale zbliża się kształtem do bardzo mało wydłużonego jaja. Siła przyciągania ziemi sprawia, że jajo owe zwraca się ku niej ostrym końcem i tak krąży, jakby na uwięzi, nie mogąc się odwrócić.

Znana astronomom połowa księżycy wystarczyła jednak, aby go zdyskredyto-

wać najzupełniej w opinji ludzi, marzących o zamieszkanju innych, niż ziemia, światów. Ta powierzchnia naszego satelity, większa co do obszaru dwa razy od Europy, przedstawia się w teleskopach jako bezwodna i pustynna wyżyna, zasnana wprost niezliczoną ilością obrączkowanych gór, podobnych z kształtu do olbrzymich kraterów, nierzadko o stukilometrowej średnicy, których brzegi wznoszą się do siedmiu tysięcy metrów ponad okoliczne równiny. W północnej części zwróconej ku nam półkuli ciągnie się szereg obszernych, kolistych płaszczyzn, nazwanych przez pierwszych selenografów „morzami“. Równiny te, o stromych brzegach, utworzonych przez niebotyczne łańcuchy górskie, poprzeczane są w różnych kierunkach mnóstwem szczelin, których pochodzenie zawsze zastanawiało astronomów, zwłaszcza, że na ziemi nie istnieje nic podobnego. Szczeliny te, nieraz na sto kilkadziesiąt kilometrów długie, a na parę szerokie, dochodzą głębokością do tysiąca metrów i więcej.

Jeśli sobie uprzytomnimy jeszcze, że ta powierzchnia pozbawiona jest niemal zupełnie atmosfery, że „dzień“ księżycowy, trwający naszych dni czternaście, jest tam latem, podczas którego upał dochodzi do niesłychanego natężenia a czternastodniowa noc zimą, mroźniejsza, niż nasze zimy podbiegunowe: będziemy mieli obraz kraju, wcale nie zachęcającego do obrania go sobie za „stałe miejsce pobytu“. Tem więcej podziwiać trzeba poświęcenie ludzi, którzy z narażeniem własnego życia wybrali się na ten glob w tym jedynie celu, aby powiększyć zasób ludzkiej wiedzy

Czy znacie i popieracie polskie przedsiębiorstwa w Rydze?

Ant. Swirski

Złote i srebrne rzeczy, naprawa zegarków.

Marijas iela 18, róg Awotu

Józ. Natałko

Jedyna kawiarnia polska
Marijas iela, róg Merkela

F^{-ma} „Napoleon Liberys“

Sprzedaz, wynajęcie i remont fortepianów.

Marijas iela 4, tel. 55370

Józ. Eismond

Skład emaljow. naczyń, wanień i wszelkie urządzenia dla łazienek.

Tirgonu iela 22, tel. 25340

Kino „GLORIA“

Właśc. Jan Twerjanowicz.

Ciekurkalns, I g. lin. 19

Damski salon fryzjerski

„ANTONI“

Brivibas iela 6

Aleks. Kurlandski

Sklep kolonialny i delikatesów

Karolines iela 42

W. Nagłowski

fabryka mydła „Balta“

Matisa iela 49, tel. 95645

W. Urbanowicz

Foto-atelje

Kr. Barona iela 14, tel. 52114

L. Szczuko

Dom obuwia zaprasza rodaków do nowego lokalu

Skunu iela 7, tel. 21534

L. Szczuko

pod firmą „Mansfeld i Ko“
tapety

Peterbaznecas iela 1, tel. 21670

Męski i damski krawiec

S. Miłosz

Kalku iela 21.

Wykonuje pracę tanio, elegancko i sumiennie

A. KOTELLO

Fabryka czapek i kapeluszy w Rydze
Avotu iela 23-a, tel. 21991
Hurtem i w ilościach mniejszych.
Ceny umiarkowane

CHŁOPIEC

oragnący nauczyć się roboty
grawerskiej zgłosi się do
sklepu złotych rzeczy
A. Świrskiego, Marijas iela 18

DRUKARNIA

przyjmuje zamówienia wszelkiego rodzaju
Obstalunki w języku polskim
Kazimierz Szukas
Ryga, Miesnieku iela 12 Tel. 31079

Wyciąć i zachować! Uwaga! Zanim co kupisz — zobacz, czy nie możesz tego otrzymać u swego.
W następnym numerze podamy drugą grupę przedsiębiorstw polskich, które pragną nareszcie ujrzeć u siebie kupującego rodaka

nienależącymi wątpliwości wiadomością o najbliższym ciebie niebieskim.
Podróżnicy mieli zresztą zamiar przebyć tylko jak najprędzej tę gościnną półkulę i dostać się na drugą, od ziemi odwróconą stronę księżycy, gdzie spodziewali się nie bezpodstawnie znaleźć żońne warunki do życia. Większość piszących o księżycu uczonych twierdzi wprawdzie, że i na tamtej stronie atmosfera jest zbyt rzadka, aby można ją oddychać: wszakże O'Tamor, opierając się na wieloletnich badaniach i obliczeniach, wniósł, że znajdzie tam powietrze o dostatecznej gęstości dla utrzymania życia, a z powietrzem wodę i roślinność, mogącą dostarczyć najlichszego bodaj pożywienia. Ci śmiały ludzie gotowi zresztą byli nawet na śmierć, byle wydrzeć przedtem gwiazdzystemu niebu bodaj jedną z tych jego tajemnic, które tak zazdrośnie ukrywa przed człowiekiem. Odwagę ich podnosiła myśl, że poświęcenie to w żadnym razie nie pozostanie bezowocnym, gdyż będą mogli spostrzeżeń swych udzielić pozostałym na ziemi ludziorom przy pomocy wziętego ze sobą telegraficznego aparatu. A nuż — myśleli czasem upojeni wielkością swego przedsięwzięcia, nuż znajdą na tamtej tajemniczej stronie księżycy raj czarodziejski i dziwny, świat nowy, zgola odmienny od ziemskiego, a gościnnie? Marzyli tedy o wczwaniu nowych towarzyszy do przebycia owych setek tysięcy kilometrów, o założeniu tam, na tej jasnej ziemi, w cichej nocie świecącej kuli, nowego społeczeństwa, nowej ludzkości, szczęśliwszej... może...

Tymczasem trzeba się było liczyć z ko-

niecznością przebycia górzystej, bezpowietrznej i bezwodnej pustynnej wyżyny, zajmującej całą ku ziemi zwróconą półkulę księżycy. Nie było to drobnostką. Obwód księżycy wynosi blisko jedenaście tysięcy kilometrów; gdyby zatem upadli, jak się spodziewali, na środek ku ziemi zwróconej tarczy, mieliby do zrobienia około trzech co najmniej tysięcy kilometrów, nimby się dostali w okolice, gdzie mieli nadzieję móc oddychać i żyć. Pocisk — kształtu wydłużonego, z jednej strony stożkowo zakończony cylindra — był też odpowiednio urządzone, aby go można zamienić na pewien rodzaj zamkniętego samochodu i zaopatrzone obficie w zapasy zgęszczonego powietrza, wody, żywności i paliwa, mogące wystarczyć dla pięciu osób na cały rok to jest nawet na dłużej, niż potrzeba dla dostania się na odwrotną stronę księżycy.

Oprócz tego wzięli z sobą podróżnicy znaczną liczbę różnych narzędzi, małą biblioteczkę i... sukę z dwójkiem szczeniąt. Była to piękna i wielka angielska wyżlica, należąca do Tomasza Woodbella, którą przed puszczeniem się w drogę ochrzczoneo zgodnie mianem Seleny.

Te wszystkie rzeczy przypomniał szczegółowo memorjał asystenta, mający służyć za objaśnienie do wydanego wkrótce potem rękopisu.

Rękopis sam, spisany po polsku na księżycu przez Jana Koreckiego, uczestnika pierwszej wyprawy, składał się z trzech części, powstałych w różnych czasach, a wiążących się ze sobą w organiczną całość, stanowiącą opowieść o przedziwnych losach i przejściach rozbitka, wyrzucone-

go na ląd, zawieszony w błękiecie trzysta ośmdziesiąt cztery miliony metrów ponad ziemią.

A oto przedruk dosłowny owego rękopisu...

Rękopisu część pierwsza

Na Księżycu dnia...

Dziennik podróży

Mój Boże! jakąż ja datę mam położyć!? Ów wybuch potworny któremu kazaliśmy się wyrzucić z Ziemi, rozsadził nam rzecz uważaną tam za najtrwalszą ze wszystkich, co istnieje, rozsadził nam i popsuł czas. W istocie to jest okropne! pomyśleć tylko, że tu, gdzie jesteśmy, niema lat, niema miesięcy, ani dni, naszych krótkich, rozkosznych, ziemskich dni... Zegarek mi mówi, że upłynęło już z górą czterdzieści godzin od chwili, kiedyśmy tu spadli; spadliśmy w nocy, a słońce jeszcze nie wzeszło. Spodziewamy się je ujrzeć dopiero za dwadzieścia kilka godzin. Węjdzie i pójdzie po niebie leniwie, dwadzieścia dziewięć razy wolniej, niż tam, na Ziemi. Trzysta pięćdziesiąt cztery godzin będzie świecić nad naszymi głowami, a potem przyjdzie znowu noc, trwająca trzysta pięćdziesiąt cztery godzin. Po nocy znów dzień, taki sam, jak poprzedni, i znowu noc i znów dzień — i tak bez końca, bez odmiany, bez pór roku, bez lat, miesięcy...

Jeśli dożyjemy...

Siedzimy beczynnianie, zamknięci w naszym pocisku i czekamy słońca! O! ta straszna tęsknota za słońcem!

Noc wprawdzie jest jasna, jaśniejsza



Drzazgi

— Hallo, hallo! Tu mówi Liga Narodów...
 — Nic nie rozumiem...
 — L jak luizyt... I jak iperyt... G jak gaz...
 A jak atak!...

O pewnej artystce opery znanej z potężnej tuszy:

Prima-tonna.

Brzydki żydek — brzydek.

— Czy oskarżony popełnił zabójstwo w afekcie?

— Nie, wielobny sędzie — w knajpie „pod Bambusem”.

— Panno Franiu, chce pani iść z duchem czasu?

— Chcę, ale muszę być w domu przed 11. stąd, nim zamkną bramę.

— Jaka jest różnica między urzędnikiem a starą panną?

— ??

— Urzędnik czeka na pierwszego, a stara panna — na pierwszego lepszego...

— Panie Gelb, idziesz pan ze mną tańczyć bez rękawiczek?

— To nic nie szkodzi, ja sobie potem ręce umyję!

Ona: — Och, jaka ja jestem nieszczęśliwa! Gdy byłam panną, miałam wielbicieli całymi tuzinami!

On (wściekając się): — I to akurat mnie musiałaś sobie wybrać.

— Co się zmienia, gdy woda przemienia się w lód?

— Cena, panie profesorze.

Przyzwyczajenie

Strzelec Cyperfein (w cywilu korespondent firmy Rabinowicz) pełnił podczas manewrów funkcję łącznika między dwiema pozycjami.

W pewnym momencie dowódca wzywa go i mówi:

— Strzelec Cyperfein, udacie się do głównej kwatery, zameldujecie, że nasza pozycja jest zagrożona i poprosicie o posiłki.

— Rozkaz, panie pułkowniku!

Po przybyciu do głównej kwatery Cyperfein staje na baczność przed generałem i oświadcza:

— Niniejszem upraszam uprzejmie szanownego pana generała o łaskawą nadesłanie nam posiłków odwrotną pocztą. W razie nieotrzymania takowych nie możemy dać gwarancji za zwycięstwo. Polecając się nadal łaskawej pamięci, czekamy na dalsze zamówienia!

bez porównania od naszych — tam — ziemskich nocy podczas pełni. Olbrzymi półkrąg Ziemi tkwi nad nami nieruchomie w czarnym niebie u zenitu i zalewa białym światłem tę pustką straszliwą wokół nas... W tem dziwnym świetle jest wszystko takie tajemnicze i martwe... I mróz... Oh! jaki straszny mróz! — Słońca! słońca!

O'Tamor od chwili upadku nie odzyskał jeszcze przytomności. Woodbell, choć sam pokaleczony, nie odstępował go ani na chwilę. Obawia się, że to jest wstrząśnienie mózgu i bardzo mało robi nadziei. Na Ziemi — powiada — wyleczyłby go. Ale tutaj, w tym ohydnym mrozie, tu, gdzie za jedyne niemal pożywienie mamy zapas sztucznego białka i cukru, gdzie musimy oszczędzać powietrza i wody... Tęby było straszne! stracił O'Tamora, właśnie jego, który jest duszą naszej wyprawy!...

Ja, Varadol i Marta — a nawet Selena z obojgiem szczeniąt — jesteśmy zdrowi. Marta zdaje się nic nie wiedzieć i nie czuć. Wodzi tylko oczyma za Woodbellem, zaniepokojona ranami męża.

Oh! ten mróz! Zdaje się, że nasz pocisk zamknięty zamienia się wraz z nami w bryłę lodu. Pióro wysuwa mi się ze zgrabiących palców. O, kiedyż nareszcie wszędzie słońce!

Teżże nocy w 27 godzin później.

Z O'Tamoreem coraz gorzej; nie można się ludzi — to jest już agonja. Tomasz, czuwając nad nim, zapomniał o własnych ranach i sam teraz tak osłabł, że się musiał położyć. Marta zastępuje go przy chorym. Skąd ta kobieta bierze tyle sił? Odkąd się otrząsnęła z pierwszego oszołomienia po spadku, jest najczynniejsza z

nas wszystkich. Zdaje mi się, że jeszcze nie spała.

Ah! ten mróz...

Varadol siedzi oswiały i milezący. Na kolanach jego zwinięta w kłębek Selena. — On mówi, że im tak ciepłej obojgu. Szczeniata położyliśmy w łóżku, obok Tomasza.

Próbowałem spać, ale nie mogę. Mróz mi spać nie daje i to upiorne światło Ziemi nad nami. Już tylko mało co więcej nad pół tarczy jej widać. Znak to, że słońce wszędzie niebawem. Nie umiemy dokładnie obliczyć, kiedy to nastąpi, gdyż nie wiemy, w którym punkcie tarczy Księżyca się znajdujemy. O'Tamor byłby to z łatwością obliczył ze stanu gwiazd, ale on leży bezprzytomny. Będzie się musiał Varadol w jego zastępstwie wziąć do tej roboty. Nie wiem, dlaczego z tem zwleka.

Tyle nowych, dziwnych wrażeń odbieram zewsząd, że ich nie mogę, zebrać, ani uporządkować. Przedewszystkiem to niestłuchane, wprost strachem przejmujące uczucie lekkości... Wiedzieliśmy na Ziemi, że Księżyc, czterdzieści dziewięć razy od niej mniejszy, a osmdziesiąt jeden razy lżejszy, będzie nas przyciągał sześć razy słabiej, choć się bliżej jego środka ciężkości znajdujemy; ale co innego jest wiedzieć o czemś, a co innego czuć. Jesteśmy już blisko siedmdziesiąt godzin na Księżycu i nie możemy się jeszcze przyzwyczaić do tego. Nie umiemy zastosować wysiłku naszych mięśni do zmniejszonej wagi przedmiotów, ba! nawet własnego ciała. Powstają szybko ze siedzenia i podskakują blisko na metr w górę, mimo że się chciałem tylko podnieść. Varadol chciał przed kilku godzinami zgąć hak z grubego drutu, przymocowany do ściany

— Teraz będzie pan patrzył na świat innym okiem! — powiedział optyk podając klientowi sztuczne oko.

Pewien znany dentysta warszawski tak doskonale leczy swych pacjentów, że ci potem mogą bardzo dobrze gryźć... ziemię.

Było to w roku 1925, Gabinetowi Brianda groził upadek.

Briand zjawił się w parlamencie i wygłosił płomienne przemówienie. Gdy skończył, jeden z deputowanych podbiegł do niego i zawołał z entuzjazmem:

— Wszyscy uczciwi ludzie są po pańskiej stronie!

— Wobec tego — odparł Briand — boję się, że nie uzyskam większości!

Automobilista najechał jakiegoś pana, lecz na szczęście nie wyrządził mu krzywdy, zatrzymał natychmiast auto i pomógł podnieść się.

— Bardzo mi przykro, że pana przewróciłem — powiedział — ale na jezdni powinien pan lepiej uważać.

Jestem bardzo dobrym kierowcą, już przeszedłem dziesięć lat prowadząc auto.

— Ja też nie jestem początkującym mój panie. — brzmiała sucha odpowiedź — już 80 lat chodzę.

W przedziale pociągu Warszawa — Paryż siedzi dwóch pasażerów: wirtuozny Anglik i Żyd chasyd.

Zapada zmrok. Nabożny Żyd przygotowuje się do modlitwy wieczornej i zaczyna wyciągać wszystkie skomplikowane przybory.

Anglik przygląda się z zaciekawieniem modlitewnej aparaturze i pyta wreszcie:

— Czy Londyn też pan łapie na to?

— Nieszczęśliwa jestem, nie mam dzieci! — skarżyła się młoda mężatka przed znajomą.

— A matka Pani, czy także nie miała dzieci?

— zapytała tamta.

— Doprawdy, nie pamiętam, bom jako małe dziecko wyjechała zagranicę.

— No, to nie wiem — odparła dama — ale to możliwe, że bezdzietność jest w waszej rodzinie dziedziczna.

naszego domu. Chwycił go dłonią — i podniósł się cały w górę na dloni! Zapomniał, że waży teraz zamiast siedmdziesięciu kilogramów! Co chwilę któryś z nas rzucił gwałtownie przedmiotami, chcąc je tylko przesunąć. Wbiecie gwoźdźcia stają się rzeczami prawie niemożliwą wobec tego, że młotek, ważący na ziemi dwa funty, waży tutaj zaledwie sto siedmdziesiąt parę gramów! Pióra, którym piszę, nie czuję prawie w rękę.

Marta powiedziała przed chwilą, że ma wrażenie, jakby się już stała duchem, pozbawionym ważkiego ciała. To jest bardzo dobre określenie. W istocie jest coś nieswojskiego w tem uczuciu dziwnej lekkości... Można by naprawdę uwierzyć, że się jest duchem, zwłaszcza wobec widoku Ziemi, świecącej na niebie jak Księżyc — tylko czternaście razy większy i jaśniejszy od tego, który ziemskie noce rozjaśnia. Wiem, że to wszystko prawda, a wciąż mi się zdaje, że śnię lub znajduję się w gmachu opery na jakiejś dziwnej feerji. Lada chwila — myślę — spadnie kurtyna i te dekoracje się zwiną, jak sen...

I o tem przecież wiedzieliśmy dobrze przed wyruszeniem w drogę, że tak Ziemia będzie świecić nad nami, jak olbrzymia nieruchoma lampa, zawieszona wśród nieba. Ciągłe powtarzam sobie, że to rzecz tak prosta: Księżyc odbywa swą drogę, zwrócony ku Ziemi wciąż jedną stroną, a więc ona musi się wydawać nieruchomą patrzącym na nią z Księżyca. Tak, to jest rzecz naturalna, a przecież straszny mnie ten świecący szklany upiór Ziemi, wpatrujący się w nas od siedmdziesięciu godzin nieruchomie i uporczywie z samego zenitu!

(DCN)